№ 2 B 5. 23. We Lwowie, — Piątek dnia 21. Października 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

Z obrad delegacyjnych.

Lwów d. 20. października.

Sesya tegoroczna delegacyj dla spraw wspólnych szybko dobiega do końca. Najważniejsze przedmioty, mianowicie polityka zagraniczna, budżet (a w szczególności budżet wojskowy), są już załatwione nietylko w komisyach, ale także i na pełnych posiedzeniach obu delegacyj: tak austryackiej, jak i węgierskiej. Nie ulega też wątpliwości, iż z końcem bieżącego tygodnia ukończone zostaną obrady delegacyjne całkowicie. O nuncyach nie ma mowy, gdyż nie wyłoniły się żadne różnice w uchwałach obu zgromadzeń, a ministerstwo dla spraw wspólnych może powinszować sobie, iż uzyskało z jego politykitak pobitne dowody zadowolenia kontrolujących je ciał parlamentarnych, jak to zazwyczaj nie często się zdarza. Nic przeto nie stoi na zawadzie zamknięciu sesyi za dni parę. Prawdopodobnie nastąpi to w sobotę, pojutrze.

W takich warunkach można skreślić już dziś charakterystykę tegorocznej sesyi delegacyj dla spraw wspólnych, gdyż ona niemal jest ukończoną.

Była ta sesya więcej ożywioną, niż to innemi laty bywało, dzięki ognistemu wystąpieniu młodoczechów w duchu panslawistycznym. Ludzie tak zdolni, w politycznem działaniu stanowczy, a mowcy zręczni jak Eim, Pacak i Massaryk, dobrze obmyślili politykę swoją. Gdy im wypadło po raz pierwszy przemówić z trybuny, przeznaczonej do roztrząsania spraw międzynarodowych mocarstwowej polityki Austro-Węgier, postanowili młodoczesi wyzyskać tę sposobność żeby rozwinąć jaknajbardziej wyczerpujący obraz poglądów swojego stronnictwa, na politykę zagraniczną Austro-Węgier. Zamiar ten wykonali też w sposób, który istotnie zaszczyt przynosi ich śmiałości i konsekwencyi. Mianowicie, wiedzieli o tem dobrze, że będą stali niemal odosobnieni w delegacyach, że tak rząd, jak i wszystkie inne stronnictwa, w delegacyach reprezentowane, uderzą na nich z całą siłą. Lecz z zimną krwią wyzwali oni do walki przeciwko sobie całą delegacyę, rozwijając poglądy, diametralnie przeciwne zasadom, na których obecnie cała budowa zagranicznej polityki Austro-Węgier opiera się i głosowali przeciwko przyzwoleniu pieniędzy na taką politykę.

Oddając jednakże wszelkie uznanie wystąpieniu młodoczechów w delegacyach pod względem formalnym, jako przeprowadzonemu z talentem istotnym działaniu, w duchu zupełnie uprawnionej opozycyi parlamentarnej, nie chcemy naturalnie przez to powiedzieć, jakobyśmy pisali się przedmiotowo na wywody czeskich russofilów. Zdaje się nam, iż o to nas nikt nie posądzi.

Nieraz już mieliśmy sposobność wypowiedzieć naszą opinię o czeskim panslawizmie — mianowicie, że gdy ani historycznie ani geograficznie nic a nic nie łączy Czech z Rosyą, przeto czeski panslawizm, będąc pozbawionym wszelakiej realnej podstawy, nie może być i nie jest też ani głębokim ani szczerym.

Zdania tego nie cofamy bynajmniej wobec wywodów posła Eima, który usiłował naciągnąć teorye panslawistyczne do aktualnych stosunków bieżącej polityki Austro-Węgier. Więc proponował, ażeby trójprzymierze zastąpić związkiem z Rosyą i z Francyą, ażeby na Wschodzie „lojalnie" podzielić sfery wpływów Rosyi i Austro-Węgier itp. Łatwo to takie rzeczy się mówią. Widząc jednak bardzo dobrze, iż nikt nie będzie od niego wymagał, ażeby wskazał drogi pokojowego dokonania takich niemożliwych rzeczy, mógł on sobie z lekkiem sercem rozwijać program, który zmierza ni mniej ni więcej do tego, ażeby do góry nogami przewrócić całą teraźniejszą zagraniczną politykę monarchii. Zapewne uśmiechał się on tylko ironicznie, gdy widział, jakie oburzenie wywołują jego wywody na twarzach ministrów i kolegów ze stronnictw przeciwnych.

Innego efektu młodoczesi z pewnością nie spodziewali się, i zamierzony cel wystąpienie ich osiągnęło w zupełności. Chcieli Niemcom i Madyarom powiedzieć: Nie wy sami tylko jesteście w Austro-Węgrzech, ale jest tu obok was jeszcze ktoś trzeci: są Słowianie. My żyjemy i żyć będziemy — a dążności nasze z waszemi nie jednakie: to sobie zapamiętajcie?

Oto, jaka myśl tkwi w wystąpieniu młodoczechów w delegacyach. Zapomnieli tylko ci panowie, że nie oni sami są Słowianami i że mogą być rozmaite pojęcia polityki słowiańskiej.

Jakkolwiek podobne wystąpienie ze stanowiska taktyki stronnictwa jest może do pewnego stopnia uzasadnionem, to jednak w gruncie rzeczy przecież nie jest ono niczem innem, jak tylko demonstracyą antiniemiecką i antimadyarską, czczą demonstracyą.

Nie dziw też, że mężowie stanu, którzy liczą się z realnemi stosunkami potępili deklamacye młodoczechów. Czem jest Rosya, Polacy wiedzą to z pewnością lepiej i dokładniej, niż gazeciarze młodoczesey: na własnej skórze czujemy też bezpośrednio roskosze „słowiańskiej" polityki Moskali. Z faktów, z zupełnie aktualnych okoliczności, bezpośrednio narodu naszego dotyczących, sądzić o tem możemy najlepiej, jaka jest różnica pomiędzy Austryą i Rosyą dzisiejszą, więc też przewódzca parlamentarny Polaków p. Jaworski słusznie wypowiedział tylko zdanie jednomyślne całego narodu naszego, gdy określił panslawistyczne wystąpienie młodoczechów jako wyraz opozycyi dla opozycyi. Tak też, a nie inaczej, scharakteryzowali jak poseł Meznik, staroczech, a jeszcze dobitniej członek arystokracyi czeskiej hr. Bouguoy. Wszystkie realne interesa Austro-Węgier, jako całości i poszczególnych części składowych monarchii, nie wyjmując Czech, są wręcz przeciwne dążnościom panslawizmu, stanowiącego tło polityki Rosyi, i dlatego też podniesienie panslawizmu w delegacyach jest tylko aktem fakcyjnej polityki stronnictwa młodoczeskiego — niczem więcej.

Potępienie powszechne, z jakiem wystąpienie młodoczechów w delegacyi spotkało się, jest też zupełnie uzasadnionem i słusznem, chociaż zresztą przyznać można, iż w przemówieniach ich, zwłaszcza w ustępach, w których poseł Eim ostrzegał przed przewrotną polityką Prusaków, wiele było racyi. Lecz konkluzya do jakiej doszli zmierzająca do zbliżenia Austro-Węgier do caratu — w dzisiejszych stosunkach jest w każdym razie życzeniem, o którem na seryo mówić nie można.

Ukaranie libereckiej Rady miejskiej.

Lwów 20. października.

Jeżeli nadanie najwyższej odznaki pruskiej, orderu Czarnego orła hr. Taaffemu, teutoni austryaccy tłumaczyli zwrotem jego ku Niemcom austryackim, z którymi przez długie lata — nie z własnej ochoty — żadnych nie miał bliższych stosunków: to okazuje się, że już w chwili owego odszczególnienia przez cesarza niemieckiego, hr. Taaffe nosił się z zamiarem, który wykonany, jak piorun uderzył w prusofilów austryackich

Rada gminna miasta Liberca (Reichenberg) w północnych Czechach została reskryptem namiestnika niespodzianie rozwiązaną, a rządy miasta poruczone jako komisarzowi rządowemu radcy namiestnictwa, hr. Coudenhove. Liberec, w rzędzie fabrycznych miast austryackich zajmujący pierwsze podobno miejsce, stał się oraz głównem ogniskiem teutonizmu bezwzględnego: rządy austryackie przyjmowano tam jako fakt boleśny, wszystkie uczucia większości burgerów należały Prusom, Hohenzollernom, Rzeszy niemieckiej — z czem się też zgoła nie tajono, i owszem tę swoją niemieckość antiaustryacką jak najjaskrawiej, demonstracyjnie manifestowano. Mieszkających w Libercu Czechów, traktowano jako ludzi jeno o tyle, że kodeks karny zabijać ich nie pozwala — na pręgierzu dziejów ludzkości wywieszone będą kiedyś zbrodnie, przez Niemców libereckich popełniane na Czechach.

Z tego stanowiska antiaustryackiego i czechożerczego traktowała liberecka Rada miejska wraz z magistratem i policyą, która tam jest w ręku gminy — wszelkie prawo i wszelką ludzkość nogami deptano, śliną szyderstwa opluwano.

Urzędowe motywa tego kroku rządowego jeszcze nie są znane, dowiadujemy się o nich po części z półurzędowego *Prager Abendblattu*, który wykazuje, że krok ten wywołany był koniecznością. Powody są następujące: antiaustryackie tendencye Rady gminnej, brak objektywnego urzędowania, wygłaszanie na Radzie mów o treści karygodnej, brak sprężystości w kierowaniu policyą bezpieczeństwa, wykroczenia przeciw ustawie o zgromadzeniach, niewłaściwy sposób korespondowania z władzami przełożonemi.

N. W. Tagblatt przytacza fakta następujące: Podczas zeszłorocznego pobytu cesarza w Libercu, rzekł tenże do burmistrza, wskazując na pruskie uniformy policyi miejskiej: „Wielką radość sprawilibyście mi, nadając waszej policyi inne uniformy..." — mimo to jednak uniformy pozostały te same. D. 18. sierpnia b. r. zaniechał znów burmistrz, dr. Schücker, włożyć na pierś swoją, w czasie uroczystości kościelnej na urodziny cesarskie, nadany mu order Żelaznej korony. Gdy ten fakt został w nadesłanem lokalnej *Reichenb. Ztg.* skarcony, Niemcy tamtejsi urządzili dla burmistrza korowód z pochodniami. Pomiędzy innemi także inscenował tenże burmistrz w d. 2. września br. uroczystość Sedanu, wśród której niemiecko-narodowy deputowany Prade wygłosił mowę silnie zabarwioną prusofilstwem.

Prager Abendblatt podnosi, że rozwiązanie Rady gminnej jest w Czechach wypadkiem bardzo rzadkim, ale nie było już innego sposobu. Nowe wybory do Rady miejskiej odbędą się za sześć tygodni. Podobno ten sam los ma spotkać inne także miasta w Czechach, zostające pod wodzą prusofilów.

Kto zaś moralnie jest odpowiedzialnym za taki ohydny stan rzeczy w Libercu?... Wszak tych antiaustryaków odznaczano orderem tak niepoślednim, jak order Żelaznej korony!... Wszak liberecka Rada miejska tylko poszła w ślady berneńskiej Rady miejskiej, gdzie wbrew woli rządu niegdyś wybrano burmistrzem p. Winterhollera, radcę namiestnictwa, zagorzałego teutona — i nietylko wybór ten był raz po raz zatwierdzany, ale p. Winterholler urzędował oraz jako radca namiestnictwa, pomimo, że jako burmistrz demonstracyjnie przeciw rządowi występywał!...

Najdziwniejszem w tej sprawie jest, że się o takim kroku rządu nie dowiedziała naprzód *Nowa Presse*. Zapewne namiestnik czeski hrabia Thun i hr. Taaffe, jako minister spraw wewnętrznych, ukartowali go tak, że się starobeamterska *Nebenregierung* o nim nie dowiedziała. W wewnętrznych dziejach Austryi byłby to wypadek wielce charakterystyczny, a nawet doniosły.

Korespondencye.

Wiedeń d. 19. października.

(Nowe wybory. — Brak kandydata. — Defraudacye cłowe i inne. — Niemiła niespodzianka dla radcy sądu p. Holzingera).

Liberali przygotowują się znowu do boju. W przyszłym miesiącu mają się odbyć wybory do sejmu z dziewiątej dzielnicy Wiednia, na miejsce zmarłego niedawno dr. Borschkego. Dzienniki liberalne nawołują do zgody i jedności w walce przeciw — antysemitom. Znowu!

To już dalibóg śmieszno! Gdy chodzi o wybory, czy to do rady państwa czy do sejmu, czy do rady gminnej, całe społeczeństwo dzieli się tu na semitów lub co najmniej filosemitów i antysemitów — a hasła wyborcze tj.: hajże na żydów, albo hajże na antysemitów. W istocie o przywódcach tego ruchu i tych agitacyach, spokojnie powiedzieć można, że wart pałac Paca i Pac pałaca.

Stosownie do tych agitacyj wyglądają też zgromadzenia wyborcze i mowy kandydackie. Grubiaństwa, kufel lub pięść, to argumenty jakiemi się posługują na tych zgromadzeniach — o jakiejś kwestyi poważnej, pozytywnej, nigdy mowy nie ma i nikt się temu nie dziwi, ani od kandydata poruszenia takowej nie wymaga. Słowem, żadnej myśli przewodniej, ani śladu zmysłu politycznego. Partya antysemicka miała przynajmniej znakomitą organizacyę i potrafiła w stosunkowo krótkim czasie wyprzeć kandydatów liberalnych we wszystkich prawie dzielnicach.

W obozie liberalnym natomiast bezhołowie ogromne, nie było komu, a obecnie nie ma kogo prowadzić. Widzą to aż nadto jaskrawo liberali, garną się obecnie do stronnictwa demokratycznego i wzywają do wspólnego działania.

Kto uważnie czyta te odezwy, z łatwością spostrzeże, że zamiast *„deutsch liberal"* używają w nich obecnie słowo *„freisinnig"*. Jestto okoliczność bardzo znamienna, bo wskazuje na to, jak mało stronnictwo liberalne we własne wierzy siły, jak mało ma zaufania do swego na pamiętnem zgromadzeniu w Hitzingu odświeżonego programu.

A więc „die freisinnigen Wähler" niechaj się złączą i solidarnie niech głosują na kogo? Otóż tego dotychczas nikt nie powiedział. W istocie nie ma stosownego kandydata liberalnego do objęcia mandatu po Borschkem — i to ani w obozie „der Deutschliberalen" ani w obozie „der Freisinnigen". Mają tam demokraci jakichś od biedy kandydatów — tych jednak szanują i chowają na uroczystsze chwile, zresztą nie są tak popularni jak Kronawetter, przyjęcie mandatu od wyborców liberalnych — równowałoby się u nich wręcz sprzeniewierzeniu zasad demokratycznych. Daremnie więc, wobec tego braku kandydata choć jako tako popularnego, te wzywania do organizacyi i wspólnego działania, które codziennie prawie spotkać można w tutejszych dziennikach liberalnych.

Znacznie korzystniejsze stanowisko mają w danym razie antysemici. Przedewszystkiem są doskonale zorganizowani — a o kandydata — nigdy ich głowa nie boli. Warunki żądane są dość skromne, bo wystarczy tylko taki pan, który żydów nie lubi *und a bisserl a Frechheit dazu* — i jest mąż stanu gotowy!

Rzecz skończy się zapewne na tem, że „Freisinnigeny" będą się organizować, a antiliberali wybierą swojego kandydata — nie miła to będzie dla liberałów niespodzianka.

Również niemiłą niespodziankę sprawili panu radcy Holzingerowi, który podczas procesu bukowińskiego tak na odlew potępił całe społeczeństwo galicyjskie i bukowińskie — jego właśni współziomkowie. Pomijam epilog głośnego w swoim czasie procesu cłowego, w którym główną rolę odegrała jedna z największych firm wiedeńskich, Gerngross. Defraudacye cłowe jakie przy tej sposobności wykryto, wcale nie najlepsze rzucają światło na stosunki w kraju — w którym kultura wszystkich liże i liże...

Fatalny to zbieg okoliczności, że się ta sprawa teraz właśnie musiała skończyć. Nie ciekawiście pewnie dokładnie wiedzieć wyniku? Gerngress dostał kilka lat kryminału i kilku urzędników skompromitowanych.

Ale to mało. Jak na złość wyłazi na jaw druga niemniej czysta sprawa.

Nordwestbahn ma rodzaj towarzystwa spożywczego dla urzędników. Przedsiębiorstwo nie obliczone na zysk, ale też i deficytu na podstawie sposobu prowadzenia tegoż wykazać nie powinno. Towarzystwo zakupuje bowiem artykuły na prowincyi, gdzie są tańsze, i sprzedaje je urzędnikom po cenie kosztów dodawszy do niej, koszta administracyi i podatek akcyzowy.

Było to dnia pięknego przed miesięcy kilkoma, gdy inspetor magazynu p. Adolf Hammerschlag przywołał do siebie 18 lat w służbie pozostającego magazyniera, Wilhelma Flaudraka i w następujące doń odezwał się słowy:

— Słuchaj bratku, u nas kradną!

Nastała cisza, po której Flaudrak odparł:

— Sądzi pan inspektor? Proszę więc o uwolnienie od służby, jednakowoż nie ja kradnę, tylko zupełnie inni i to większe państwo odemnie kradnie!

Cóż chcecie? — chryja! Śledztwo wdrożone wykazało straszne oszustwa i sprzeniewierzania — najprawdopodobniej sprawa ta stanie się przedmiotem rozprawy karnej, a może — dziwne bywają przypadki — p. radca Holzinger będzie prowadził rozprawę. Będzie się miał sposobność przekonać, że nawet we Wiedniu mogą być niesumienni urzędnicy, nie mający zgoła poczucia obowiązku — a to ironia!...

(di)

Berlin 19. października.

(Niniejsza korespondencya powinna nosić napis „Podsłuchane". — Rozmowa w wagonie. — Krytyka Eima. — Pogłoski o ustąpieniu Capriviego. — Ewentualność rozwiązania rajchstagu.)

W smutny dzisiejszy październikowy poranek wypadło mi jechać do lasu nad Spreą. Unosiłem z miasta głowę zabitą polityką, swarami, krytykami literackiemi, sprawozdaniami z bankructw giełdowych i teatralnych; może mi monotonny szum wiatru po zżółkłej trawie łąk i rdzawych liściach, drżących na zeschłych szypułkach, przywróci równowagę umysłową przypomnieniem o znikomości wszech kwestyj.

W wagonie ranną godziną prócz mnie siedziało tylko dwóch berlińczyków. Jeden wyglądał, jakby żył z lirycznych wierszy, mówił z zachwytem, szybko i nie zawsze do rzeczy, a szczupły był, że gdyby nie jego zbyt ruchliwy organizm, możnaby go poczytać za jakieś zjawisko z czwartej dymenzyi; ciało jego posiadało bezsprzecznie własność zwaną w mineralogii: przeświecanie. Drugi był pastorem ze złotemi okularami, złotym zegarkiem, złotym pierścieniem i ze złotym spokojem w rozmowie. Mówił z takiem namaszczeniem, jakby należał do nowej sekty Egidego: „Einiges Christentum", która po Lutrze i Melanchtonie na dobre zabiera się do reformowania zepsutego i skażonego wszelkiemi trądami społeczeństwa.

Zaczął liryk: „Czytałeś pan najnowsze depesze? Czesi nas zjedzą, ja to dawno powiadam, ten naród to nasze nieszczęście, to nieszczęście Austryi, to nieszczęście całej Europy. Bylibyśmy od wieku wielkim jednym narodem, gdyby nie oni. Wbili się klinem w mięso naszego szczepu — *„ins Fleisch unseres Stammes"* — (tak brzmiał niemiecki frazes). Jakieby to były dni chwały wielkiej i tryumfu, gdyby od morza niemieckiego po Adryatyk jeden panował język, gdyby siostrzane fale Dunaju i Sprewy gwarzyły ze sobą po przez kraje na wskróś niemieckie... A czytałeś pan wyciągi telegraficzne mowy Eima... Ten człowiek odgadł najtajniejsze moje myśli.

— Uspokój się pan! — odrzekł nowy Melanchton — Eim jest typem naszego smutnego czasu; on chciałby wszystko dla swojego narodu, wszystko! To jest straszny egoizm. Przeciw temu egoizmowi narodowemu potrzeba nam walczyć spokojnie i wytrwale. A od czegóż związki polityczne?

— Co związki znaczą?! Alboż nas w Austryi ktoś za braci ma? Póki nie będziemy zjednoczeni wszyscy Niemcy...

— Ha, widzisz go! Wyście mi też taki, jak młodoczeski mowca, ale u nas dzięki Bogu w Berlinie nie ma wielu takich ludzi, prowadzących politykę najazdu!

— Polityka najazdu?... Co pan mówisz o najazdach, jakbyś był pan Duńczykiem lub Francuzem, lub Wasser-Polakiem. Na kogo Niemcy napadali? Chcemy połączenia wszystkich niemieckich plemion. Gazety o tem nie piszą, bo się boją. Rząd o tem nie mówi, bo polityku je. Ale my młodzi damy radę!

Pastor zdjął okulary, wycierał je chwilę, potem włożywszy je na nos, wpatrzył się na swego partnera, jakby sięgnąć mu chciał w głąb jego duszy.

— Komu dacie radę? — zapytał wreszcie.

— Całemu dzisiejszemu systemowi gnuśnemu. Był jeden Bismark, będzie drugi. Niemców stać co trzydzieści lat na jednego Bismarka. To wielki naród! Wiesz pan, to największy dziś naród w Europie Rząd się boi, bał się on i w r. 1865 i w r. 1870, bo rząd od tego jest, aby się bał i powstrzymywał ruch w narodzie tak długo, dopóki ten nie będzie dość silny do złamania wszystkiego... Niech się tylko rząd boi, a my młodzi się zbroimy... Czy czytujesz pan miesięcznik Erwina Bauera: *Das zwanzigste Jahrhundert*? To najlepsze pismo niemieckie, czysto narodowe, broniące idei połączenia wszystkich Niemców. Ja sam pisuję tam czasem... to znaczy

---

5

W obronie nie winnych.

(Ciąg dalszy).

V.

Cały dzień źle mu przy robocie przeszedł. Łajali go cały czas.

To zapomniał czegoś, to zagadał się z kim, to zagapił. Ale jakże się tu nie gapić i nie gadać kiedy jest czego. Powiadają, że tej nocy poszedł Wasyl i Iwan i Hryćko i Mikoła Daniliszyn, bo ich Semko wieczór wczoraj jeszcze widział. Że Mekieta Stawniczy sprzedał swoje pole i chatę za pół darmo Moszkowi, a Artym sprzedaje, Że Petro darował swoją część bratu, bo tam i pieniędzy brać nie potrzebno i że iść zbierają się teraz w biały dzień, że za nimi zabierają się inni, a już i werbują ze sobą dziewczęta, każdy swoją, a nawet wzięli rudą Hepę i tę zerkatą Pałanę, co ich nikt nie chciał, bo tęgie dziewczyny do roboty, dobre do gruntu dużego, a takim więcej dają co z kobietami i zaraz ich tam wszystkich pożenią na granicy. Który by swojej nie przyprowadził, to z jaką bądź, narodu tam jest dosyć rozmaitego z całego świata. Słychać że i żonaci, co biedniejsi, chcą się wynosić z żonami i z dziećmi.

No — to już teraz to chyba prawda całkiem, bo co by tak szli wszyscy? A jak wszyscy, to chyba by kto był durny siedzieć.

Semko już nie bardzo roboty pilnuje — i tylko uszy nadstawia i rozgląda się. Z góry widzi jak przez wodę idą na tamtą stronę, w Rosyę, tu jeden, tam dwoje, taż ot i Filemon nasz idzie z Maryną! i Ołena z Maksymem, ot i Ołeksa, co bardzo mówią mądry chłop. To już nie ma co, tylko trzeba iść.

Ale kiedy to myśli i z gębą otwartą patrzy, jak nie nadjedzie pan ekonom na koniu, a nie weźmie hańbić: Ty próżniaku, konie zostawiłeś same, poplątały się, wóz połamią, pokaleczą się. Czyście wy wszyscy powaryowali na czysto, pochorowali się czy co, zaraza jaka na was, czy duryjki wam zadali, że idziecie na zagubę jak muchy do trutki, wszyscy potracili głowy, ani najstarsi ludzie takiej buntacyi nie pamiętają!

Ale darmo krzyczał, rozumieli tylko że: widać panu szkoda puszczać robotnika i tem bardziej ich to przekonywało o ich racyi.

Semko już uciekł, zostawiwszy konie na polu i tak samo inni parobcy, nie doczekując aż ich p. ekonom rozsierdzony dogoni.

Konie się porozbiegały, jedne do domu, drugie poszły z wozami paść się na hreczkę i poić do wody — nikt się niemi nie troszczył, po co? Nie będą przecież już wracali do dworu do służby, nie wiedzieć za czem, kiedy każdy może być sobie gospodarzem u siebie i jeszcze wojska ominie. Więc jak kto stał, biegł do wsi, gdzieniektóry tylko wstąpił do stajni po rzeczy. Nie wiele mieli się co przy nich bawić, porwał każdy prędko i już go nie było.

Semko także skoczył po swoje. Miał w słomie pod żłobem swoich koni skrzynkę małą, w niej kapelusz nowy, świeżo ze słomy tegorocznej upleciony, opasany wstążką czerwoną i z pawiem piórkiem od święta, koszulę czystą i pas. Prędko to wszystko zgarnął, żal mu było tylko obrazków, co niemi sobie był skrzynkę okleił, bardzo ładnych obrazków na czerwonym i złoconym papierze.

Raz z kredensu wyrzucili papiery i Semko znalazł, bardzo kontent, że mu się udało tak, że nikt nie widział. Myślał, że to sami święci Mikołaje, a to były papiery z herbaty z Chińczykami, ale to nic wartości rzeczy nie zmieniało, cieszyły go bardzo a i podobały się każdemu. Co robić, nie było czasu bawić się z odklejaniem, trzeba było zostawić choć szkoda. Tego jednego skarbu, tego jednego wyobrażenia własności i piękna, żal mu było odchodząc, ale się pocieszał, że tam jak będzie bogaty, to będzie mógł kupić sobie ładniejsze jeszcze. Teraz już był gotów do drogi.

Nie miał co więcej zostawiać, ani za kim żałować, wolny był jak ptak i nie bał się już nikogo. Dziwnie mu lekko było i wesoło na sercu jak jeszcze nigdy. Tylko jeszcze poszukać kompanów i w świat, w drogę.

Przypomniał sobie teraz Kseńkę. Taż tam trzeba mieć parę! Trzebaż mu lepszej. Żeby ją tylko już kto nie zbałamucił, to tylko ją wziąść, dobra dziewczyna do roboty, zdrowa, mocna i wesoła, będzie miał doskonałą żonę i gospodynię, a nie będzie jej pewnie ojciec bronił, dosyć ma biedoty i kłopotu z drugimi dziećmi, chybaby gospodarz puszczać od roku nie zechciał, ale musi, kto się teraz kogo o co pyta.

Kseńka tymczasem nie wesołe miała rano. Widziała, że chłopcy wszyscy ze wsi co najmłodsi idą. Wszyscy weseli, wszyscy kontenci, każdy prawie ma swoją dziewczynę ze sobą, idą i idą. We wsi smutno będzie i pusto bez swoich swojaków i znajomych. Czy na weselu, czy we żniwa brak będzie tylu dziewcząt i chłopaków, nie będzie z kim pośmiać się ani zagadać.

Jak się to będzie przyzwyczaić? to się jej dopiero teraz „skuczy!"

Chodziła żegnać się z dziewczętami, z Nością, z Motrą, z Katerynią, z Paranią, popłakały się. Żal jej okrutny za niemi i sumno a dziwno, i taki niby straszno, że tak ludzie idą. Ale taki ciągnie coś i ją.

Tak jak kiedy owce w stadzie zaczną się obracać w jedną stronę, to wszystkie zaraz za niemi beczą i w ich ślady lecą. Tak też samo było z ludźmi. Rozbiła się gromada, co zawsze szła razem, teraz jedni za drugimi biegną, jakby ich co gnało — ani tego żadną siłą wstrzymać. Już się i wójt teraz przestraszył, że coś na prawdę źle, i warty postawili — daremnie — chybaby jeden wartownik stał przy drugim — ten, co chce koniecznie pójść, pójdzie — nie tu, to dalej trochę — a byle za wodę, już bezpieczny.

Semka też opanował już ten szał zaraźliwy od drugich, jużby go był nikt nie wstrzymał ani mu wyperswadował. Kapelusz z pawiem piórkiem i czerwoną wstążką założył na bakier, z taką miną, jak żeby sobie podpił, albo pół świata było jego, chociaż ani nie pił nic, ani więcej nad parę centów przy sobie nie miał. Ale za świat cały była mu wolność i nadzieja, których nie kosztował nigdy jeszcze, a pijany był tem, co słuchał i w myślach dozłacał. Wrogiem byłby mu teraz najcięższym ten, coby mu mówił, że się myli, że idzie na zgubę, że to, co marzył, ma być zmyśleniem i że tu w grze cudze interesa, a nie jego.

Ale komuż to nie wrogiem zdaje się ten, co go ze snu miłego i z ułud wszelkich życia budzi? Kto z nas tych wrogów mniemanych ze swej młodości nie pamięta? Kto nie miał chwil, w których tak samo szedł w życiu z nadzieją i ufnością, a tak samo po zawód i omyłkę.

Dziwić że się tym?

To też zanim dzień nastał, nasz Semko i Ksenia zebrani już byli, by pójść razem w te kraje od tęczy na niebie i od zorzy, co wschodziła, ładniejsze. Różowa była jutrzenka na niebie i różowo i jasno było im w duszy. Szczęśliwymi byli tą chwilą, szczęśliwymi jak mało kto! Tu nie zostawiali za sobą nic, za czem żałowaćby mogli, a tam, ten car, do którego szli, miał im dać wszystko, czego tu nie mieliby nigdy, nie wymagając w zamian nic, tylko, żeby tę ziemię orali i żeby na tej ziemi rosło dużo zboża i... dzieci.

A to wydało im się tak łatwem!

VI.

Czyż więc przypatrzywszy się bliżej, można, słusznie i sumiennie sądząc, dziwić się zbytecznie tym biednym ludziom — a tem mniej ich potępiać bezwzględnie? Nie przewrotność to przecież ani pobudki czy sympatye polityczne lub religijne, tylko poprostu uderzono w najczulszą u biednych, bo materyalną strunę — i była to gonitwa za szczęściem!

I sposób to dobrany był dobrze, żadnym innym nie osiągniętoby tego celu i nie zdołano doprowadzić do ekspatryacyi tutejszej ludności, która chociażby najuboższa, jeszcze wsi swej nie porzuca nigdy, a tem mniej by to zrobiła teraz, po żniwach i w rok dobry.

Ale mieć ukazanym najwyższy szczyt pomyślności, do jakiego się ani marzeniami nie sięgało, to wabik dla każdego nietylko dla nich.

— poprawił się liryk — napisałem rzecz arcyciekawą, którą redakcya zapewne wydrukuje.

— I pan tem pismem chcesz Niemcy reformować; jakiś pan młody!

— Nie potrzeba nikogo reformować, bo my wszyscy jednego jesteśmy zdania, potrzeba nam tylko hasła. A znasz pan Ohorna wiersze: „In gerechter Fehde“ (W sprawiedliwej walce)? a Prölla „Sturmvögel“ (Ptaki burzy). Ha! pan litościwie wstrząsasz ramionami, a ja płakałem kiedym czytał te wiersze o prześladowaniu Niemców w Czechach. Gdybym był ministrem, to kazałbym księgarzowi Lüstenöderowi (w Berlinie) złoty krzyż przesłać za to, że odważył się to wydrukować...

— Co? za te nędzne rymy! nie mówię już o głupiej tendencyi, ale za tak ohydne rymy poetom potrzeba podyktować karcer w gimnazyum, że nie wyuczyli się prozodyi i gramatyki niemieckiej! a księgarza oskarzyć o zbrodnię stanu za jego spiskowanie przeciw językowi niemieckiemu.

— Pan drwić możesz, a ja przez 6 miesięcy szukałem nakładcy na tomik wierszy — i nikogo nie znalazłem. I jak tu nie oburzać się, kiedy Niemcy tak upadły, że księgarnie boją się drukować narodowe poezye. Ho, panie, trzeba znać stosunki, wielem przeszedł, zanim uznałem, że w połączeniu z austryackimi Niemcami jedyny nasz ratunek. W Wiedniu nie ma żadnych literackich pism niemieckich, w Wiedniu tyle dałoby się jeszcze zrobić!.. A jak nas w Czechach uciskają! Warto życie poświęcić takiej idei oswobodzenia naszego narodu. Jak nas w Czechach uciskają! I nikt w delegacyach Czechowi Eimowi nie odpowiedział należycie! Gdybym ja tam był, nasłuchałby się on.

— Wierzę! – odparł złośliwie pastor — Eim jest s bie reprezentantem jednego odłamu czeskiego narodu i nie życzy sobie związku z Niemcami. Ale co tam gadać o ucisku Niemców. Zbyt starzy jesteśmy, abyśmy się uciskać dali. Wam młodym w oczach się ćmi. A związek polityczny z Austryą jest kwestyą tak poważną, że opozycya jednego posła, zastępującego choćby 3 miliony ludzi nie zachwieje jego bytu. W czułostki się nie bawimy. Nie będziesz pan przecież żądał abyśmy setkami tysięcy wędrowali z Berlina do Wiednia celem uściskania się z naszymi współplemieńcami. Co tam gadać o sympatyach, kiedyśmy z dwóch stron zagrożeni i bez względu na antypatye czy sympatye potrzebujemy pomocy Austro-Węgier. Czy jeszcze więcej się nam zbroić?

Napomknięcie o zbrojeniu uderzyło o jakąś bolesną strunę młodego liryka.

— Pan jesteś naturalnie przeciw zbrojeniu się. A jak się mamy trzymać w Europie, jak zdążać do wielkiego celu, który wskazuje niemieckiemu narodowi jego misya historyczna, jak uporać się z zalewem słowiańskim i romańskim? Nie wiem, jakie głazy siedzą tam w rajchstagu, kiedy nie drga w nich każda krwi kropla na wspomnienie o niebezpieczeństwach grożących nam. I komu to zaszkodzi, że piwo trochę podrożeje. Ci Bawarczycy ze swoim uporem przeciw podatkowi od piwa zgotują jeszcze klęskę państwu.

— Bawarczycy mają słuszność: piwo jest za drogie; niech opodatkują pisanie wierszy lirycznych; jest tego tyle w Niemczech, co wody źródlanej, państwo nakładając na każdy rym zły fenika kary, mogłoby miliard rocznie ściągnąć do kas swoich.

— Wolne żarty! Ale zobaczysz pan, czy nie rozpędzą rajchstagu. Pisała już o tem — zdaje mi się — *Vossische*. Cesarz polecił Capriviemu rozpędzić tych... A jeśli nie uda się Capriviemu, to przyjdzie Bismark do steru. Bismarka nam potrzeba.

— Wygrał on już wszystkie swoje sztuczki.

— Co? — w najwyższem uniesieniu wołał młody człowiek — co? Bismark nie poradziłby bawarskim piwowarom, którzy nie chcą podrożenia piwa, kiedy tego ojczyzna wymaga; zastanów się pan! Potrzeba nam 50 milionów marek na reformę wojska, na nowe pułki i basta. Ha, gdybym ja tam był w rajchstagu!

— Wszędzie nie możesz pan być, w Budapeszcie i w Berlinie, i ministrem już pan być chcesz i posłem!

— To się tylko tak mówi! — odparł skonsternowany nieco liryk.

— Wiem i dlatego we wszystkie zachwyty i zaklęcia nie wierzę. Nie wierzę w ucisk Niemców w Czechach, bo to się tylko tak mówi, nie wierzę w ustąpienie Capriviego, bo to również tylko się tak mówi — a nie wierzę i w to, że Waldersee zejść się ma z cesarzem niemieckim jako aspirant do kanclerstwa, bo to również tylko się tak mówi. Na pocieszenie pańskie powiem, że nie wierzę i w opozycyę Bawarczyków, bo to się znowu tylko tak oponuje! A wreszcie i w to nie wierzę, że pan kiedykolwiek ministrem niemieckim zostaniesz, lub delegatem austryackim, bo to wszystko tylko tak się mówi. Mamy czas myśleć jeszcze o złączeniu wszystkich niemieckich plemion — i mamy czas gniewać się na wywody delegata Eima. Bo i on tylko tak mówi! Panie, wypowiedziałeś wielką prawdę. W polityce bardzo wiele tylko się mówi, a od lat kilkunastu wszystko w ogóle tylko się mówi. Ale że na te mowy znajdują się nakładcy, podczas gdy na wiersze liryczne ich nie ma, więc niektórych ludzi to gniewa.

Twarz liryka przybrała wyraz jeszcze przejrzystszy i podobna była do rozgrzanego turmalinu, o którym fizycy mówią, że elektryczne ma własności. I ciekaw byłem bardzo wybuchu tej elektryczności, gdy w tem pociąg stanął na stacyi, w której wysiąść musiałem. *H. A.*

Kto nie szedłby za szczęściem, gdyby wierzył na pewno, że go znajdzie? Jednych pociągnęłyby tysiące, drugich miliony, ale mało by było takich, coby się oparli urokowi, gdyby wierzyli, że otrzymają tylko 10 razy tyle ile mają tutaj. Cała różnica — w możność wierzenia. Oni wierzyli, więc szli — a że wierzyć mogli, to już najmniej dziwne.

Co oni wiedzą, o czem mają po za swoją wsią wyobrażenie? Ile zachowali, czy zrozumieli z tego co ich uczono, a ich zmieszali razem i jakie ztąd powstają w umysłach ich pojęcia o możliwościach i niemożliwościach różnych rzeczy? Po za pewnym zaś, a bardzo małym kołem, wszystko już u nich w mgle być musi; niemożebności stykają się bardzo blisko z możebnościami.

Skoro (myślą oni) może być: kolej, telegraf, żniwiarki, takie kraje, gdzie zimy nie ma i gdzie złoto w ziemi leży, a ludzie są czarni i przecież nie są dyabłami, — to czemużby nie miało być możebne i wiele innych rzeczy, mniej czasem nieprawdopodobnych, a między temi i ta właśnie obietnica okazanego raju.

Wobec tylu rzeczy niesłychanych dawniej, których nie rozumieją, nic szczególnego, że teraz mniej wątpią w możebność o jednej jeszcze więcej. Zresztą „wierzenie“ dla nie znających naukowych podstaw, przenosi się łatwo z jednej rzeczy na drugą tak jak i zaufanie uzyskane z jednej strony, gwarantuje cały szereg innych.

Ci więc szli wreszcie na ślepo i służąc nieświadomie dalszym widokom, o których nie mają pojęcia i które nadto gdyby je mieli nawet, byłyby im zupełnie obojętnymi.

(D. n.)

W sprawie wychowania domowego młodzieży szkolnej.

Lwów, 20. października.

Rada szkolna kraj. wydała pod dniem 7. października br. do wszystkich szkół średnich następujący okólnik:

Z rocznych sprawozdań dyrekcyi szkół średnich, z wyniku lustracyi zakładów i z rezultatu egzaminu dojrzałości przekonywa się Rada szkolna krajowa, że przeważna część nauczycieli dobrze zrozumiała i gorliwie spełnia jej zarządzenia, odnoszące się do stanu nauki. Postęp młodzieży polepszył się znacznie, a jeżeli grona nauczycielskie pójdą torem, w tych zarządzeniach wskazanym, można spodziewać się, że nasze szkoły średnie pod względem nauki staną wkrótce na należytym poziomie. Natomiast pod względem wychowawczym spostrzega Rada szkolna krajowa z ubolewaniem bardzo liczne niedostatki, i nietylko nie widzi w tym kierunku poprawy, ale nawet w wielu szczegółach skonstatować musi pogorszenie się stanu rzeczy. Spełnienie wychowawczego zadania szkoły zależy od harmonijnego współdziałania szkoły i domu rodzicielskiego, i wtedy tylko na pomyślny wynik tej pracy można liczyć, jeżeli oba powołane do niej czynniki wspierają i uzupełniają się nawzajem.

Obowiązki szkoły w tym kierunku wskazane są wyraźnie przepisami, a Rada szkolna krajowa domaga się i domagać się będzie od nauczycieli jak najgorliwszego wykonania tych przepisów, na równi z przepisami, tyczącemi się nauczania. Jednak ze sfer nauczycielskich zbyt często podnoszą się uzasadnione skargi, że w wielu wypadkach szkoła nietylko nie może liczyć na współdziałanie domu, ale owszem zwalczać musi przeszkody w wychowaniu, które stawia jej nieświadomie, lub — co gorsza — nawet świadomie, dom rodzicielski lub zastępujący go nadzór domowy.

Pominąwszy już brak pilności i gorliwego pełnienia obowiązków u wielu uczniów, nad którego usunięciem nadzór domowy zbyt mało pracuje, starając się owszem nieraz ukryć go lub uniewinnić w oczach szkoły — to jednak dostrzeżony u pewnej części młodzieży brak przyzwoitości, którą wpaja dobre wychowanie domowe, brak uszanowania dla szkoły, dla ludzi starszych i dla władzy, pociąg do kłamstw, i oszukiwania, nierzadko uczęszczanie do miejsc dla młodzieży niewłaściwych, liczne wypadki różnych zdrożności i występków, okazujących brak religijnego gruntu, brak zasad etycznych i poczucia honoru — złośliwa swawola, przekraczająca granice młodzieńczej lekkomyślności — skrzywione wyobrażenia o stosunkach społecznych i narodowych — a niekiedy nawet zbrodnicze popędy, wiodące młodzież szkolną przed kratki sądowe — oto smutne i przykre dowody braku nadzoru nad młodzieżą, które zmuszają władzę szkolną szukać środków ku poprawie istniejących stosunków, i strzedz młodzież przed krzywdą, której doznaje, gdy wzrasta bez należytej opieki i potrzebnego kierunku, a zwłaszcza tę znaczną, a Rada szkolna krajowa chce wierzyć, że przeważną część młodzieży, która przynosi do szkoły dobre zasady i ze wszech miar czyni zadość swoim obowiązkom, wziąć w obronę przed niebezpieczeństwem, zagrażającem jej od żywiołów zepsutych.

Sprawa ta wykracza daleko po za obręb dyscypliny szkolnej, a każde zarządzenie w tym kierunku wydane, odbija się dotkliwie na wielu stosunkach indywidualnych i społecznych, przeto zanim rada szkolna krajowa wyda takie rozporządzenia, zanim odezwie się głośno do całego społeczeństwa, i zażąda pomocy wszystkich ludzi dobrej woli, pragnie ona zbadać przedewszystkiem tę sprawę jak najdokładniej, a licząc się z odmiennemi, często miejscowemi stosunkami, pragnie pozyskać jak najobszerniejszy i jak najbardziej wyczerpujący materyał ze wszystkich miast, w których istnieją szkoły średnie.

Rada szkolna kraj. wezwała przeto dyrektorów, aby na zamieszczone poniżej pytania dali jak najdokładniejszą odpowiedź, powołując do współudziału w zgromadzeniu potrzebnego materyału szczególnie księży katechetów i gospodarzy klas, aby zdanie swoje uczynili przedmiotem konferencyi nauczycielskiej, w protokole z tego powodu spisanym zebrali zdania, uwagi i wnioski nauczycieli, i cały operat przedłożyli Radzie szkolnej kraj. do końca grudnia br.

Samo się przez się rozumie, że w sprawie tak doniosłej pożądana jest przedewszystkiem jak największa szczerość i otwartość.

Dołączony do tego okólnika kwestyonaryusz zawiera następujących 12 pytań:

1. Ilu uczniów w każdej klasie mieszka w domu rodzicielskim, a ilu po tak zwanych „stancyach“ różnego rodzaju?

2. Ilu uczniów w każdej klasie ma odpowiedni nadzór domowy?

3. Jakiego rodzaju są stancye, w których mieszkają uczniowie? Czy są pensyonaty? Czy są bursy? Jaki jest ich wpływ wychowawczy? Po ilu uczniów mieszka razem na stancyach i jak jest urządzony nadzór tam, gdzie większa liczba uczniów razem mieszka?

4. Czy są uczniowie, których nadzór domowy jest tylko nominalny?

5. Czy niektórzy uczniowie, nie są może umieszczeni w lokalach, które na nich oddziaływają w sposób demoralizujący?

6. Jakie miejscowe stosunki, wpływy i prądy są niebezpieczne dla młodzieży?

7. Czy rodzice lub nadzorcy znoszą się ze szkołą celem współdziałania pod względem wychowawczym i naukowym? W jaki sposób to się odbywa?

8. Czy grono nauczycielskie próbowało dotąd jakich środków celem usunięcia szkód i niebezpieczeństw, wynikających ze złego umieszczenia młodzieży i braku nadzoru, jakich i z jakim skutkiem?

9. Jakiego poparcia doznaje szkoła od władz miejscowych w kontroli umieszczania uczniów?

10. Czy wobec miejscowych stosunków dałoby się skutecznie użyć „deputacyi gimnazyalnej“ do przeprowadzenia bezpośredniego nadzoru nad stancyami i jak należałoby w tym celu deputacyą ukonstytuować?

11. Czy dałoby się przeprowadzić zarządzenie, aby uczniowie nie mający w miejscu rodziców, mieszkali tylko w domach, które upoważnione byłyby do przyjmowania uczniów?

12. Jakie jeszcze środki na przyszłość pożądane są celem poprawienia obecnych stosunków?

Handlarze dziewcząt.

Lwów d. 20. października.

Wczoraj po południu rozpoczęto rozprawę przesłuchaniem Berla Starka, obwinionego o współudział w zbrodni uprowadzenia Lorci Holz. Oskarzony opowiada, w jaki sposób Stark, Elmer i Wandl wywieźli Holzowę z kraju. On sam pomagał im w tem i odwiózł nawet dziewczynę do Ławocznego, zkąd już Schaefferstein zabrał ją w dalszą drogę *via* Peszt. Zeznania Starka najbardziej obciążają Elmera. Dodaje on w końcu, że Elmer i Wandl przestrzegali go przez okno więzienia, w którem podczas śledztwa byli zamknięci, i grozili mu zemstą, gdyby złożył świadectwo na ich niekorzyść.

Następnie zarządził przewodniczący konfrontacyę Starka z Elmerem, Elmerową i Buchholzową. Konfrontacya ta nie dała jednak żadnych pozytywnych rezultatów.

Oskarzony Wandl wręcz wypiera się wszelkiej winy; nikogo nie uprowadzał ani nikogo do wyjazdu z kraju nie namawiał i w ogóle nie jest winny żadnej zbrodni, aktem oskarzenia mu zarzucanej. Zaprzecza temu głośno Stark, na co znów Wandl replikuje, że Stark z zemsty tylko i nienawiści do niego oczernia go przed sądem.

Przesłuchana jako świadek Holzowa opowiada w jaskrawych barwach powody, które ją, kobietę zamężną, skłoniły do sprzedawania swej miłości, dalej historyę swego wyjazdu do Stambułu i pobyt tamże. W zeznaniach jej jednakże więcej jest kolorów, aniżeli treści, a odpowiedzi jej niczego wyjaśnić nie mogą.

Z kolei odczytano zeznania Chai Szwadron, poczem prokurator rozszerzył jeszcze oskarzenie o współudział w zbrodni uwiedzenia Szwadronówny i na Freidę Elmerowę.

Na tem rozprawę przerwano.

Ponieważ wczoraj zbyt wielki napływ był ciekawych na galerye, przeto dziś dozwolonym został wstęp tylko za okazaniem kart legitymacyjnych. Skutkiem tego tłumy niewpuszczonych zalegają krytarze i przedsionki sądowe.

Dziś przedpołudniem rozpatrywano najpierw sprawę uprowadzenia Idy Seif przez Schaeffersteina, Herschauera i Orensteina. Wszyscy trzej oskarzeni wypierają się zarzuconego im czynu, z odczytanych jednak zeznań Idy Seif, w śledztwie złożonych, zbyt wyraźnie okazuje się, że i ona padła ofiarą bezdusznych handlarzy. Nadto i zeznania, które składa jej ojciec Wolf Seif i matka Basia Seif świadczą przeciw oskarzonym. Ida Seif znajduje się obecnie w Bombaju, dokąd wyjechała ze swym mężem, którego niedawno temu w Konstantynopolu poślubiła.

Z kolei roztrząsano fakt uwiezienia Feigi Aufseherówny i Chany Beitel przez Schaeffersteina, Perlę Tafel, Freidę Elmer, Leibę Schwama i Salomona Schweizera.

Oskarzony Schaefferstein przyznaje, że namówił Beitel do wyjazdu, ukrywał u siebie przez 8 dni, a następnie wywiózł ją i Aufseherównę do Konstantynopola.

Oskarzona Perla Tafel wypiera się wszelkiego uczestnictwa w tej zbrodni, zarówno jak i Freida Elmer, która wszystkiemu przeczy. Dwaj ostatni oskarzeni Schwam i Schweizer wypierają się nawet, aby kiedykolwiek Aufscherównę znali lub widzieli.

Po odczytaniu zeznań Chany Beitel, bardzo obciążających Schaeffersteina i Perlę Tafel, — rozprawę odroczono do popołudnia.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. października 1892 r.

Zapiski osobiste. P. Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady państwa, bawi we Lwowie.

Gminne i powiatowe kasy oszczędności. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obecnie nowy statut wzorowy dla gminnych i powiatowych kas oszczędności, który wprowadza pewne zmiany, korzystne dla rozwoju tych instytucyj. Z ważniejszych postanowień podnieść należy, że kasa będzie mogła odtąd użyć swych funduszów na oprocentowane pożyczki dla połączonego z kasą oszczędności zakładu zastawniczego i dla założonego ewentualnie przez kasę oszczędności Towarzystwa kredytowego, w miarę odnośnych statutów, podlegających zatwierdzeniu przez władzę państwową. Kasa oszczędności będzie dalej uprawnioną do utworzenia kasy zaliczkowej z pieniędzy funduszu rezerwowego, przewyższającego 5 prc. stanu wkładek. Celem kasy zaliczkowej będzie udzielanie kredytu osobistego właścicielom mniejszej własności i małym przemysłowcom, uznanym za zdolnych i godnych do przyznania im kredytu.

Zakres obrotu i użycia funduszów kasy, został prócz tego znacznie rozszerzony w następujących kierunkach: Przy pożyczkach na zastawy przyjmować może kasa wiele takich papierów wartościowych, które w dawnym statucie przewidziane nie były, jak n. p. częściowe zapisy dłużne, wydane przez spółki wodne na mocy ustawy z 30 czerwca 1884 nr. 116 dz. p. p.; losy prywatne, wydane za hipotecznem ubezpieczeniem i przyzwoleniem władzy i t. p. Użycie funduszów kas będzie dalej dozwolonem na oprocentowane pożyczki, państwu, spółkom wodnym, dalej za uzyskanem od wypadku do wypadku zezwoleniem politycznej władzy krajowej, towarzystwom zarobkowym i gospodarczym z ograniczoną lub nieograniczoną poręką, ukonstytuowanym na podstawie ustawy z r. 1873.

Ważną dla stron zmianą jest oznaczenie minimum wkładek na 1 zł. (dawniej było 25 ct.), tudzież, że przy ustanowieniu stopy procentowej dla wkładek, kasa ma baczyć na to, ażeby stopa procentowa była tem niższą, im wyższy kapitał złożonym został. Statut dopuszcza tedy możliwość dwojakiego oprocentowania wkładek — mianowicie: większych — niżej, mniejszych — wyżej.

Dyrekcya kolei państwowych od pewnego czasu zwróciła baczną uwagę na restauracye na dworcach, ażeby istotnie służyły ku wygodzie, nie zaś, jak dotąd, ku utrapieniu podróżnych. Dzięki tym zarządzeniom nastąpiły już, lub w przyszłości nastąpią pożądane zmiany. Między innemi zaszczytnie znany dotychczasowy dzierżawca restauracyi kolejowej w Stryju, pan Rudziński, obejmuje w tych dniach restauracyę na centralnym dworcu we Lwowie, a jego dotychczasowa działalność, zmiany na lepsze spodziewać się pozwala. Będzie to zakład urządzony prawdziwie po europejsku, a z niesłychanym komfortem. W oknie magazynu wyrobów z chińskiego srebra p. W. Bilińskiego zwraca od wczoraj powszechną uwagę wspaniała zastawa stołowa, zakupiona przez pana Rudzińskiego z przeznaczeniem dla restauracyi na tutejszym dworcu.

Wagony restauracyjne przy pospiesznych pociągach są nader dobrem urządzeniem, potrzeba atoli takiego ich pomieszczenia w pociągu, aby możliwem było dla publiczności dostanie się do niego na stacyach takich, na których pociąg nawet jedną minutę się zatrzymuje. Tymczasem rzecz dzieje się odmiennie. Wagon restauracyjny umieszczają przy samej lokomotywie a nadto pomiędzy nim a innemi dają wagon bez przejścia. Pomijając już tę okoliczność, że pył z węgla nie zbyt przyczynia się do dodania smaku podawanym potrawom, utrudnia się w ten sposób podróżnym korzystania z wagonu restauracyjnego. Niedogodność ta powinna zostać bezzwłocznie usuniętą.

Promocye. Pp. Walenty Jeż, rodem z Dobczyc i Leon Fuchs rodem z Krakowa otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Konstantego Męcińskiego ze Skałatu do Bohorodczan, dr. Feliksa Najedłę z Krosna do Skałatu i dr. Antoniego Coghena z Bohorodczan do Krosna.

Ze sfer adwokackich. Pp. dr. Henryk Kopecki i dr. Leon Pawęcki wpisani zostali na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza posiedzenie zarządu. Z przyjętego za miesiąc wrzesień sprawozdania wynika, iż w sierpniu przychody wraz z saldem za sierpień wyniosły 8.347 zł. 42 ct. rozchody 6.774 zł. 51 ct. Saldo na październik 1.572 zł. 91 ct. Chorych pozostało w leczeniu 134, do tego nowych chorych zgłosiło się we wrześniu 564, razem 698, z tych wyzdrowiało 553, odesłano do szpitala 33, umarło 5, pozostało w leczeniu na miesiąc październik 107 chorych. Stan liczebny członków z dniem 30 września 7.920, a to mężczyzn 6.246, a kobiet 1.674.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, podniesiono konieczną potrzebę ponownego uregulowania podziału terytoryalnego dla lekarzy, ze względu na dobro chorych, co dyrekcya kasy przeprowadzi i na najbliższem posiedzeniu zarządowi zakomunikuje. Po przyznaniu jednemu członkowi kasy, w wyjątkowym nadzwyczajnym wypadku na uwzględnienie zasługującym zasiłku i pomocy ponad 20 tygodni, przyjęto do wiadomości orzeczenie trybunału kasacyjnego w Wiedniu, wedle którego urzędnicy i słudzy kas chorych mają być uważani jako urzędnicy publiczni i doznawać obrony prawnej z § 68 ustawy karnej. W końcu wobec korzystnych rezultatów w ostatnim bilansie miesięcznym z przyjemnością zaznaczył zarząd zadowolenie z prowadzenia Kasy przez dr. Kulczyckiego. Wzrastający prawidłowo fundusz rezerwowy lokuje się dalej w listach zastawnych Banku krajowego w tegoż przechowaniu zostających.

Z Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie. Na posiedzeniu wydziału tegoż towarzystwa, odbytem dnia 18. bm. uchwalono polecić sekcyi handlowej towarzystwa rozpatrzenie kwestyonaryusza Kółek rolniczych w sprawie założenia centralnego składu chrześciańskiego, — dalej wniesienie memoryału w sprawie rozporządzenia dyrekcyi kolei państwowych, mocą którego towary mają być wyładowywane z wagonów w przeciągu 8 godzin, co jest nader uciążliwem — wreszcie obradowano nad projektem nowej ustawy podatkowej.

Pożar pod Lwowem. Dnia 17 b. m. około północy, najprawdopodobniej zbrodniczą ręką podłożony ogień wybuchł na gruntach folwarku Pikułowice o milę od Lwowa oddalonego, własność rzym. kat. kapituły lwowskiej. Zgorzały do szczętu szopy, stodoły, wozownie i cała krescencya w stertach wraz z inwentarzem martwym. Szczególnie strasznym był ogień, gdy się palił rzepak i koniczyna nasienna niemłócona jeszcze. Na pomoc przybyła straż ochotnicza dublańska, oraz sikawki ze sąsiednich wsi Sroki i Prusy. Szkodę obliczają na 50.000 zł.

W Stanisławowie odbyło się dziś w czwartek rano o godz. 7 w kolegiacie łacińskiej nabożeństwo żałobne z powodu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Nabożeństwo odprawionem zostało za staraniem młodzieży polskiej. Członkowie „Sokoła“ wystąpili w mundurach.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister oświaty zatwierdził wybór dr. Stanisława Brauna na prywatnego docenta dla położnictwa i ginekologii przy uniwersytecie w Krakowie.

Cholera. Wiadomości, jakie dzisiejsze telegramy z Krakowa przyniosły są niepokojące. Zmarły znowu dwie osoby na cholerę, mianowicie Wadowska i Ptasińska, robotnice, zamieszkałe przy ul. św. Józefa. Nadto w Podgórzu zmarła na cholerę Sadlikowa, żona onegdaj zmarłego Józefa Sadlika. Córka ich 6-letnia Anna leży także niebezpiecznie chora. W Dębnikach zachorowała na cholerę 9-letnia uczennica Marya Ślusarczyk, zaś w Pasiekach wielkich zmarł na cholerę rzeźnik Franciszek Bliski.

Lwowski dzisiejszy biuletyn opiewa: „W ciągu ostatniej doby do dziś godzina 1 w południe nie było żadnego wypadku podejrzanego U Maryi Mencyk w szpitalu cholorycznym niestwierdzono żadnych objawów cholerycznych i chora ma się dobrze“.

W Budapeszcie było onegdaj 25 zasłabnięć, a 9 wypadków śmierci.

W Preszburgu zdarzył się jeden wypadek cholery azyatyckiej.

W Hamburgu zachorowało onegdaj 11 osób na cholerę, a z tych 1 zmarła.

Stan epidemii w mieście Warszawie w dniu 16. bm. był następujący: Było chorych 86 osób, zachorowało 11, wyzdrowiało 8, umarło 5, pozostało chorych 84, w tem żydów było chorych 17. zachorowało 2, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostało chorych 17.

Od chwili pojawienia się epidemii w gubernii siedleckiej do 13. bm. zachorowało 724 osób, wyzdrowiało 287, umarło 349,

Stan epidemii w gubernii kijowskiej w d. 13. bm. był następujący: w m. Kijowie było chorych 95, zachorowało 11, umarło 4, wyzdrowiało 8, pozostało 94; w gubernii kijowskiej w 117 miejscowościach było chorych 555, zachorowało 174, umarło 56, wyzdrowiało 91, pozostało chorych 582.

Od czasu wybuchu cholery zmarło dotychczas we Francyi 3184 osób.

Echa wyścigu dystansowego. Pierwszy wyścig dystansowy zostanie uwieczniony. Oto hr. Starhemberg wyda wspaniałe dzieło ilustrowane o nim. Ale obok zachwytów nie brak i głosów przeciwnych. I tak dzienniki niemieckie powtarzają opinię jener. br. Edelsheim Gyulaia wcale nie pochlebną. Zdaniem jego wyścig odbyty nie ma żadnej wartości dla wojskowości; nie ma to sensu dręczyć zwierzęta do tego stopnia, że stają się nie do użytku. Nie ta jednak surowy krytyk znaczenia politycznego tego współzawodnictwa, które okazało wartość koni z węgierskich stajen; sądzi tylko, że wyścig całych oddziałów *via* Berlin — Wiedeń i *vice versa* może mieć jakieś znaczenie wojskowe. — A że, gdzie konie kują... Serbia urządza też wyścig. Współzawodnikami też oficerowie, przestrzeń Belgrad-Kregujewac. Nagrody wyznaczyły towarzystwa dla chowu koni. *Vederemo*!

Wystawa w Chicago. Na koszta udziału producentów austryackich w wystawie chicagoskiej przyrzekło ministerstwo 125.000 zł. subwencyi, a z tej sumy 30.000 na wystawę specyalną sztuk pięknych. Na przyszły tydzień rozpocznie komitet wiedeński rozsyłkę certyfikatów zgłoszonym wystawcom.

Prezydentem miasta Warszawy zamianowany został generał major Bibikow.

Poszukuje się spadkobierców. W kwietniu b. r. zmarł w Poznaniu fryzyer Michał Klimkowski, pozostawiwszy 80.000 marek spadku. Zmarły pochodził z Warszawy. Mimo ścisłych poszukiwań dotąd jednak nie można wynaleźć spadkobierców.

Polacy na obczyźnie. P. Ordęga znany dyplomata w służbie francuskiej, który ostatniemi czasy był prezesem komisyi rozgraniczenia Pirenejów, otrzymał krzyż kawalerski legii honorowej i został przeniesiony w stan spoczynku.

Beatyfikacya Kolumba. Jak donoszą z Rzymu, miał papież oświadczyć pewnej osobie, wstawiającej się doń w tej sprawie, iż otrzymał od biskupów całego świata wielką ilość listów z prośbą o przyznanie Kolumbowi przydomku *venerabilis* t. j. czcigodny, (podobny tytuł ma jak wiadomo słynny pisarz średniowieczny Beda). Papież jednak jeszcze nie postanowił nic, jeno przekazał dokumenty dotyczące kongregacyi obrzędów do orzeczenia w tej sprawie.

Inauguracya Virchowa, jako rektora uniwersytetu berlińskiego, odbyła się z wielką okazałością. Znakomity uczony miał mowę, w której zauważył, nie bez pewnej ironii, że otrzymał tę godność po 43 latach profesury, następnie chwalił wolność nauczania, będącą największym skarbem niemieckich wszechnic. W drugiej ogólnej części przemówienia omawiał Virchow wstępne studya do uniwersytetu i podniósł, że czas przywilejów języków klasycznych już minął, że odtąd dla naszej epoki hołdującej naukom przyrodniczym, nauka matematyki i przyrody musi stanowić jądro przygotowawczych studyów.

Nieudała apoteoza. W Firminy na teatrzyku jarmarcznym przedstawiano apoteozę: zbratanie Francyi z Rosyą. W tejże chwili zawaliła się scena, co naturalnie wywołało ogromny przestrach. Czyżby to miało być wróżbą?

Nowy generał OO. Jezuitów. Ks. Martin, rodem Hiszpan z prowincyi Burgos, jest piątym z rzędu generałem OO. Jezuitów narodowości hiszpańskiej. Pierwszym generałem po zniesieniu zakonu Jezuitów został w roku 1805 Polak, ks. Tadeusz Borzogowski. Pomiędzy generałami znajdujemy także Czecha ks. Franciszka Retza, jednego Holendra Roothana, Szwajcara Becka, zresztą sami Włosi i Hiszpanie. Generałów ogółem posiadał zakon 25. Nowy generał Jezuitów ks. Martin jest znakomitym teologiem. W roku 1877 odbyła się pomiędzy nim a biskupem Izquerdą dysputa religijna. Dysputa trwała kilka dni, a w końcu biskup sam oświadczył, iż został pokonanym. Ks. Martina uznano wówczas pierwszym teologiem hiszpańskim. Znajomi generała opowiadają, że jest silnej konstytucyi ciała, oczy ma koloru szarego, jest małomowny, występuje zawsze z wielką rezerwą i skromnością. Jak donoszą hiszpańskim dziennikom, lud okoliczny, chcąc uczcić w sposób szczególny jego wybór zgromadził się w dniu następnym bardzo licznie. W dniu tym odbyła się też procesya, na której czele znajdowała się kapela miejscowa z Azpeita; kapela grała marsza na uroczystość skomponowanego po hiszpańsku, „La uneva marcha de Pan Ignacio“. W szeregu długim postępowały dziewczęta ubrane w bieli towarzystwa religijnego córek Maryi „Kijas de Maria“, na jego czele niesiono chorągiew Matki Boskiej Różańcowej. Procesyą wchodzącą do kościoła prowadzili OO. Jezuici. Następnie O. Echeverrio miał kazanie. Po ukończeniu uroczystości składała nowemu generałowi deputacya życzenia. Dziękując za życzenia miał według relacyi korespondenta *El Globo* powiedzieć O. Martin, że wybór jego odbił się głośnem echem za granicą „en el esterior ha tenidu este acontecimientu gran resonancia“... Martin wyjeżdża w dniach najbliższych do Rzymu, aby otrzymać błogosławieństwo z rąk Ojca św. Do Madrytu przybyły liczne deputacye zakonów katolickich, aby nowemu generałowi złożyć gratulacye. Odbędą się również w Madrycie wybory t. zw. „padres assistentes.“ Wymieniają kilkanaście nazwisk, z czego wynika, że porozumienia zupełnego dotąd jeszcze nie ma. Według najnowszej statystyki ma być OO. Jezuitów ogółem 12.497, z liczby tej przypada na Austryę 3470, Anglię 2637, Włochy 1764, Hiszpanię 2570.

Zola — wieczny kandydat. Na opróżniony przez śmierć Renana fotel w akademii francuskiej, zamierza Zola znowu kandydować — tym razem będzie to po raz czwarty. Jako kontrkandydatów wymieniają: byłego redaktora *Français* p. Thureau-Daugna, protegowanego partyi klerykalno-orleanistycznej, chemika Berthelot, który po Renanie objął już dyrekcyę *College de France* i wreszcie ministra oświaty Bourgois. Dodać musimy, że obecnie są dwa fotele w Akademii francuskiej opróżnione.

Eureka. Długo sobie suszył głowę „stryj Sam“, czemby zastąpić paryską wieżę Eiffla na wystawie chicagoskiej. Obecnie może zawołać z Archimedesem — jeśli ten oczywiście wypowiedział to, co mu kładą w usta — „Eureka (Znalazłem)!“ Oto ni mniej, ni więcej tylko zderzenie dwu pociągów będzie przedstawiane żądnym tej emocyi widzom. Projektodawca obliczył, że każdorazowy koszt takiego przedstawienia wynosić będzie 2 500 dolarów, ale opłaci się dziesięćkrotnie. Ponieważ jednak trudno sobie wyobrazić pociąg bez pasażerów, zachodzi pytanie, kto zechce podjąć się tej mniej przyjemnej roli? Nie brak wprawdzie biednych Chińczyków i Negrów w Ameryce, ale wątpić należy, by choćby oni chcieli się narażać. A może — ekscentryczności nie brak yankees'om — przedstawia pociąg jako ciężarowy i napełnią suchotniczemi końmi i wychudłemi krowami. Nikt jednak nie zaprzeczy, że pomysł godny głowy z której wyszedł — a nosi ją przedsiębiorca linii kolejowej Louisvill-Albany.

Liga antipojedynkowa. Wyłoniła się w Paryżu myśl, zasługująca na ogólne poparcie i naśladowanie. Wywołał ją następujący wypadek pojedynkowy. Pewien sportsman, uważając się za obrażonego notatką pewnego dziennikarza, posyła mu świadków. Dziennikarz przyjmuje pojedynek; staje umowa czterokrotnej wymiany kul. Dotychczas wszystko w porządku. W tem oświadcza wyzywający, że wskutek jakiegoś defektu fizycznego nie będzie strzelał bokiem, ale całą piersią zwrócony ku przeciwnikowi. Świadkowie wyzwanego przystają na to, ale pod warunkiem, że sąd honorowy zgodzi się na to. Najlepsi szermierze tak amatorowie, jak nauczyciele, rozpatrywali tę sprawę. Większa część oświadczyła się przeciw dodatkowi owego sportsmana, a prawie

wszyscy uderzali na manię pojedynkową. Br. d'Ezpelota, wielka powaga w sporcie szermierskim, oświadczył: „Pojedynek miał jakiś sens w czasach, gdy wszystek świat nosił miecz i nim się posługiwał. Pojedynek należał wtedy do zwyczajów kasty, dziś już nie istniejącej. Dziś, w naszem zdemokratyzowanem społeczeństwie, jest on nonsensem. W Anglii usunięto go już i zrobiono dobrze.“ Dziennik *Temps*, pochwyciwszy tę i inne podobne opinie, w osobnym artykule wzywa oświecone społeczeństwo francuskie do zawiązania ligii pojedynkowej. Nie ulega wątpliwości, że gdyby do niej przystąpili ci, co nadają ton towarzystwu i groźni są na szpady i pistolety, rychłoby ustąpiły te resztki ciemnego średniowiecza, przeciw którym u nas np. już generał-poeta Morawski waiczył bezskutecznie, zawiązując klub antipojedynkowców.

Z bruku. Podczas patrolowania po górach Kortnmówki znalazł wczoraj ajent policyjny Boznański zakopaną w ziemi płachtę, a nieco dalej zakopane 8 topek soli, 4 bułki, 3 bochenki chleba i woreczek z jagłami. Rzeczy te ukryte zostały tam widocznie przez złoczyńców.

W szkole przemysłowej przytrzymali wczoraj w południe dwaj dozorcy Edwarda Klementza, który, dostawszy się do gabinetu stolarskiego skradł, tam wszystkie części mosiężne od maszyny tokarskiej. Klementza, który jest czeladnikiem rusznikarskim, oddano do aresztu.

Lwowski klub cyklistów zaprasza członków swoich do jak najliczniejszego wzięcia udziału w ostatniej gremialnej wycieczce na zakończenie bierzącego sezonu, która się odbędzie w niedzielę 32. bm. Wyjazd z lokalu klubu z uderzeniem godziny 2 po poł.

Z Koła literacko-artystycznego. Wydział „Koła“ zaprasza członków wraz z rodzinami do licznego zebrania się w salonach „Koła“ w piątek dnia 21 b. m. Muzyka 30 pułku p. grać będzie pod osobistem kierownictwem p. Rolla, od godziny $7^1/_2$ wieczorem.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Selingera, handlarza suknem w Krakowie. Passywa wynoszą 75.000 zł.

Zmarli. W Mnichowie 17 b. m. zmarł główny redaktor znanego czasopisma „Ueber Land und Meer“, Otto Baisch.

W Gracu zmarł 15 b. m. były adwokat, a pensyonowany rad a wyższego sądu krajowego tamtejszego, Feliks Stansky von Greifenfels.

Zmarły 11 b. m. w Paryżu 83 letni „nieśmiertelny“ Ksawery Marmier, obecnemu pokoleniu był prawie nieznany, a przecież nowele jego, niegdyś nagrodzone przez Akademię p. t. *Les fiancés du Spitberg*, cieszyły się wielkiem powodzeniem. Był on też dzielnym podróżnikiem i pisarzem geograficznym. Nas obchodzą jego „Listy o Rosyi, Finlandyi i Polsce“ (1854), przełożone też na niemieckie.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 21. października rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południ.-wschodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby podniesie się do +3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%. Opad śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 21. października św. Urszuli. — św. Jakowa Ap.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Po pierwszem przedstawieniu „Ostatniego słowa“ oddaliśmy, co autorskiego, autorowi. Dziś, po drugiem, należy artystom przyznać, co ich jest zasługą. A więc najpierw p Zboiński. Jego Mantius — autor niegranej nigdy i nigdzie opery, człowiek, który zawsze się kierował uczuciem i w w niem znalazł lek na przykrości życia — to postać jednem słowem znakomita. Łatwo tu było popaść w przesadę i stać się zbyt czułostkowym np. w scenie opowieści o śmierci jedynaka, — lub stać się śmiesznym z tą żyłką kompozytorską. Ale o czemś podobnem mowy być nie może, gdy rola spoczęła w ręku p. Zboińskiego. Godnego też, jak to mówią „partnera“ znalazł p. Zboiński w p. Chmielińskim. Radca Mantius w tegoż interpratacyi, to typ człowieka, który wytworzywszy sobie jakąś *idée fixe* obowiązku, gotów dla niej zdruzgotać szczęście własne i rodziny. W gruncie rzeczy pod tą skorupą z lodu, tkwi serce dobre. Przejście, co prawda, z tej zimnej obowiązkowości w uczuciowość jest w sztuce za nagłe, ale właśnie zaletą gry naszego artysty jest to, że uczynił je prawdopodobnem. Wystudyowanie tak trudnej roli zaszczyt przynosi artyście, o którym krytyka długo jeszcze ostatniego słowa wypowiedzieć nie zdoła, wyjąwszy tego, że pozazdrościć nam mogą inne sceny takiej siły.

Obok tych dwóch braci wybija się z woli autora jedna tylko postać kobieca na plan pierwszy, — a przy grze panny Pankiewicz na dominującem tem stanowisku się utrzymuje. To Wiera baronówna Bogolew. Swoboda nie bez zalotności, energia Rosyanki obok pewnego liryzmu słowiańskiej natury, a nawet akcent i wymowa oddana wybornie. Rolę Wiery artystka zaliczyć może do najlepszych w swym repertoarzu.

Poważniejszą stronę sztuki wypełniają jeszcze postacie: Gertrudy (pni Stachowicz) dra Jana Mantiusa (p. Woleński) i Borys (p. Zawadzki). Że pani Stachowicz z roli swej, dość bladej, potrafiła wykrzesić wszystko, co tylko mogło ją ożywić, nie potrzeba dodawać. Obaj zaś panowie dostroili się wzorowo do dyapazonu całości.

Pozostaje pomówić o części komicznej sztuki: trzpiotka Elly, lekkomyślny Jordan i stary sługa. Czyż trzeba wymieniać, kto grał? Kto by odgadnie, że to pna Czaplińska, p. Trapszo i p. Dębicki. Role ich traktował sam autor jak w farsie, to też tak oddane być mogą i były. Że zaś publiczności podobały się, dowodziły tego wybuchy śmiechu, towarzyszące każdorazowemu pojawieniu się zakochanej pary.

Mise en scène zadowolić mogło wybredne nawet wymagania.

— Repertuar teatralny: W teatrze hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Mikado“ operetka w 3 aktach Sullivana. — Jutro w piątek „Chory z urojenia“ komedya w 3 aktach Moliera. Przedstawienie rozpocznie „Pan i pani“ komedya w 1 akcie z francuskiego Dreyfussa. Pierwszy występ w tym sezonie pana Gustawa Fiszera. — W sobotę „Dziecko szczęścia“ operetka w 3 akt. K. Millöckera. Nowa wystawa. Nowa garderoba. — W niedzielę po południu o godz. pół do 4 „Biedny Jonatan“ operetka w 3 aktach Millöckera. — Wieczór o godzinie 7 „Zbójcy“ tragedya w 5 aktach Schillera.

— Nowa trupa prowincyonalna. P. Jan Piasecki, b. artysta sceny lwowskiej składa nowe towarzystwo artystów dramatycznych, przeważnie z Królestwa Polskiego i ma zamiar dawać przedstawienia w prowincyonalnych miastach Galicyi. Pierwsze przedstawienie odbyć się ma w Tarnowie już z końcem b. m.

— Panna Ant. Schläger, primadonna nadwornej opery wiedeńskiej przybędzie w listopadzie do Lwowa i wystąpi w koncercie, którego urządzeniem zajmie się dyr. Marek.

— P. Jan Borkowski, basista, uczeń p. Stróżeckiej, zaangażowany został do teatru miejskiego w Bielsku i wystąpił tam z wielkiem powodzeniem. Gazety tamtejsze wyrażają się o jego głosie i sposobie śpiewania bardzo pochlebnie. Sumienna i umiejętna praca p. Stróżeckiej piękne wydaje ewoce. Trzech przez nią wykształconych śpiewaków: tenor p. Jamiński, baryton p. Fedyczkowski i basista p. Jan Borkowski, wszyscy na dobrych materyalnych warunkach, są poangażowani.

— Poranek recytatorski Władysława Gostyńskiego odbędzie w niedzielę d. 23. października w sali Towarzystwa muzycznego o godz, 12. *nb.* jeżeli się we Lwowie znajdzie 30 ludzi którzy, przyszedłszy do świadomości (po świeżych laurach jakie sztuka polska sobie we Wiedniu zdobyła), że trzeba ją t. j. tę prawdziwą sztukę popierać gdziekolwiek się ją znajdzie, lub ma nadzieję znaleźć, gotowi są ofiarować po 50 ct. za bilet. Bilety nabyć można w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego i w Księgarni polskiej.

— Koncert Lutni. W dzień zaduszny wieczorem wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie Lutnia „Requiem“ Mozarta.

— Zaknp trzeci obrazów, przeznaczonych do rozlosowania między akcyonaryuszów Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, odbył się 16, bm. Nabyte zostały obrazy olejne: Janowskiego „Maciuś“, Jasińskiego „Praczki“, Koniuszki „Widok Kazimierza w nocy“, Wojciecha Kossaka „Jenerał Sowiński“, Mańkowskiego „Krasula“, Sołomowicza „Kamieniec podolski“, Siasiaka „Młyn“, Sznarbacha „Karczma węgierska“ i akwarela Tondosa „Frauenkirche w Norymberdze“.

— Nowe pismo. Jak nam z Krakowa donoszą w mieście tem pojawi się już nie długo nowy organ, pt. *Naród*, którego redaktorem będzie Józef Rogosz. Chociaż rzecz cała jest dotąd utrzymywaną w tajemnicy, doszła jednak wiadomość o tem do szerszej publiczności i nie należy wątpić, że pismo to będzie miało powodzenie.

— „Kościuszko“. Pod tym tytułom wychodzić zacznie z Nowym rokiem pisemko cztery strony małej oktawki obejmujące, w celu ogłaszania nieznanych albo mało znanych wiadomości z życia Kościuszki. Dwanaście takich numerów wyjdzie w ciągu roku a zawierać będą wiadomości z życia bohatera, listy jego własnoręczne, lub do niego pisane, albo wiarogodne ich odpisy, nawet druki rzadkie, mało znane wskazówki z obcych pism, wreszcie pamiątki tu i ówdzie w instytucyach publicznych lub w ręku prywatne zachowane. słowem, wszystko co tylko odnosi się do świętej pamięci Kościuszki, z wyjątkiem rzeczy powszechnie znanych, w końcu podawać będzie bibliografią do dziejów i życia Kościuszki odnoszącą się, dawniej już ułożoną starannie przez pułkownika Edmunda Callier. Cena każdego zeszytu o objętości podanej 10 ct., przedpłaty się nie przyjmuje. Redaktor p. Antoni Kostecki prosi o nadsyłanie mu wszelkich materyałów we wskazanych kierunkach pod adresem; Kraków, ul. Karmelicka l. 1. Nie wątpimy, iż najszersza puplieczność poprze to wydawnictwo.

— „Haliczanin“ kalendarz na r. 1893. Kalendarze i kalendarzyki pod rozmaitemi nęcącemi tytułami i winietami, nowszej edycyi, spieszą się z wyjściem na świat już od lipca, by jak najprędzej schwycić naszą publiczność. Nie potrzebuje takiej reklamy nasz stary „Haliczanin“. Z godną jego wiekowi powagą, liczy już bowiem 39 rok swego zasłużonego żywota, pojawia się zwykle w październiku. I obecnego roku nie zawiódł. Oto leży przed nami w swej znanej różowej okładce, z poczciwym Onufrym, nieśmiertelnym Gogiem i resztą dobrego towarzystwa ze *Szczutka*. Czy potrzeba wychwalać jego część praktyczną? Znają je zanadto dobrze gospodarze. „W każdej życia twego doli, czy cię cieszy co, czy boli, zawsze znajdziesz w nim poradę“. Przepisy pocztowe i telegraficzne, — skala stemplowa, miar, wag i pieniędzy — taryfy adwokackie, procentowe — przewodnik lwowski — spis doktorów, weterynarzy, adwokatów etc. — obszerny szematyzm — jarmarki — koleje żelazne z wszelkiemi przepisami — nawet podatek konsumcyjny — wszystko to doznało jak najobszerniejszego uwzględnienia. Czegoby tam brakło, zastępują obfite ogłoszenia, które zapoznają z najlepszemi fabrykami i składami krajowemi. By i części literackiej nie przemilczeć, zaznaczamy tylko, że nie brak w niej nazwiska wiernego przyjaciela *Szczutka* Chochlika, a nie wyczerpany Rossowski sypnął pełną garścią drobiazgów. Nawet Wilczyński uraczył „Haliczanina“ sylwetką „Naszego proboszcza“. Lubownikom humoru polecamy opowiadanie: „Jak p. Pomeranz polował“. A zresztą przekonają się czytelnicy sami, my reklamy „Haliczaninowi“ robić nie chcemy, a on jej nie potrzebuje. Przemawiają za nim jego 39 lat zasłużonego żywota.

— Małżeństwo wczorajsze (Le mariage d'hier), sztuka 5 aktowa, Wiktora Janneta, przedstawiona w Odeonie paryskim 9 b. m. miała świetne powodzenie. Tematem jej kwestya łącząca się z rozwodem, mianowicie czy może być dopuszczoną do towarzystwa kobieta rozwiedziona, która powtórnie wyszła za mąż. Choć sam temat nie nazbyt nowy, obrobienie jego jednak tak się podobało Dumasowi, że on to wpłynął na wystawienie sztuki. Autor sam jest urzędnikiem bankowym i już przed 9 laty odniósł podobny sukces komedyą „Bel Armand“.

— Zdala od świata (Fora del mondo). jednoaktówka Jakuba Galliny, przedstawiona przed kilku dniami w Wenecyi, zdobyła sobie szturmem uznanie publiczności. Główną osią sztuki jest muzyk, złamany zawodami, którego miłość przywraca sztuce i światu.

Dział ekonomiczny.

— **Nowe Kółko rolnicze** zawiązało się w Krysowicach pod Mościskami za staraniem hr. Stadnickiego, właściciela Krysowic, i p. Zygmunta Sołkowskiego, wł. fabryki bulionu tamże.

— **Szelestnica.** W *Przeglądzie weterynaryjnym* dr. Szpilman podał opis szelestnicy u bydła w Galicyi. Inni weterynarze epizootyę tę nazywają zgorzelą trzeszczącą, odmą zakaźną, wzmiankowany zaś autor pierwszy użył nazwy dla tej choroby takiej, której lud galicyjski używa. Ludowa ta nazwa, jak najtrafniej określa rzeczoną chorobę u bydła i dowodzi, iż język ludowy posiada w tym zakresie wyrażenia, które zbadać i nauce przyswoić byłoby korzystnie.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 13 października do dnia 20 października b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.45 do 7.65, żyto 5.65 do 5.90, jęczmień browarny 6.— do 6.25, jęczmień pastewny 5.25 do 5.50, owies 5.75 do 6.05, hreczka 7.— do 7.50, kukurudza zeszłoroczna 5.60 do 5.75, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.— do 8.50, groch pastewny 5.75, do 6.50, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 4.50 do 5.50, wyka 4.50 do 5.25, koniczyna 55.— do 70.—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 27.— do 30.—, anyż płaski 30.— do 31.—, kminek 19.— do 20.—, rzepak zimowy 9.75 do 10.25, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 7.50 do 7.75, nasienie lniane 10.25 do 10.50, nasienie konopne—.— do —.—, chmiel 152.— do 179.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48.35 do 48.60.

— **Wiedeń** 20 października (Koresp. *Gaz. Nar.*). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4201 sztuk wołów z tego galicyjskich 446, węgierskich 2191, niemieckich 1564. Płacono galicyjskie stajenne po 60 do 64, 66, złr., paszowe 58 do 59 złr., węgierskie 55 do 58, 62, 64, 66, 67 złr. niemieckie 60 do 64, 66, 67, 68 złr., za metryczny cetnar żywej wagi.

— **Wiedeń** d. 20 października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 840 sztuk. Płacono 38 do 40, 42 złr. za 100 klg. żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Delegacya austryacka załatwiła już zupełnie poruczone sobie prace. Ponieważ jednak delegacya węgierska ma jeszcze zaległości, przeto oficyalne zamknięcie sesyi delegacyjnej, nie będzie mogło nastąpić już 22. b. m. lecz dopiero kilka dni później.

Rada państwa zwołaną zostanie zaraz po zamknięciu delegacyj, a zatem w pierwszych dniach listopada. Preliminarz budżetu na r. 1893 jest już prawie wykończony i przedłożony zostanie Izbie posłów zaraz po pierwszem posiedzeniu. Jak tegoroczny, tak i przyszłoroczny budżet nie będzie wykazywał żadnego niedoboru.

Przy debacie budżetowej zastosowane zostanie i w tym roku to samo postępowanie skrócone, które w roku zeszłym okazało się tak dobrem, t. z., że niektóre pozycye budżetowe nie będą wcale dyskutowane w komisyi, lecz odrazu w plenum.

W ten sposób uda się załatwić cały budżet przed Nowym Rokiem. W styczniu zwołane zostaną te sejmy, które podczas wrześniowej sesyi czynności swoich nie ukończyły, a po ukończeniu tej dodatkowej sesyi sejmów zbierze się ponownie Rada państwa.

Główny organ staroczeski *Hlas Naroda* stanowczo zaprzecza wszelkiemu wspólnictwu interesów narodu czeskiego z wywodami delegata Eima, i powiada, że krasomowcze wawrzyny Eima musiałyby się stać dla narodu czeskiego koroną cierniową, gdyby naród ten chciał je dzielić z p. Eimem.

Donoszą z Kijowa: Nadeszła z Petersburga urzędowa wiadomość, że z dniem 1. czerwca przyszłego roku obejmuje rząd na rzecz państwa koleje południowo-zachodnie. Wiadomość ta jest tem boleśniejszą, że na tych kolejach, zbudowanych przeważnie przez Polaków i głównie w Ziemiach polskich, jest mnóstwo Polaków urzędników.

Przedłożenie wojskowe weszło wczoraj do niemieckiej Rady związkowej.

Sprawa Carmaux załatwioną została w francuzkiej Izbie posłów na razie nad podziw gładko, dzięki zręczności ministra robót publicznych Viette. Zabierali głos obaj posłowie, których interpelacye wczoraj zapowiedzieliśmy na tem miejscu, zabierali też inni, nawet prezes towarzystwa, o które chodzi, br. Reille i poseł socyalistyczny Baudin. Minister-prezydent Loubet oświadczył co do strejku w Carmaux, że cały zatarg byłby już załatwiony, gdyby istniała już ustawa o sądach rozjemczych między pracodawcami a robotnikami; dlatego prosi Izbę, aby przyspieszyła uchwalenie tej ustawy.

Minister Viette wykazywał dobrodusznie a rozumnie, że w Carmaux chodzi o sprawę czysto administracyjną; że strejku właściwie nie ma; że nie należy upokarzać ani pracodawców, ani robotników — trzeba wynaleźć uczciwe wyjście. Ustawy nie pozwalają rządowi objąć kopalń w Carmaux — rząd szanuje ciężko zapracowane prawo robotników, ale niemniej też szanuje równie ciężko wywalczoną wolność wszystkich obywateli. Na to oświadczył br. Reille, że towarzystwo kopalń w Carmaux zgadza się na sąd rozjemczy i wszystkie interpelacye i wnioski zostały cofnięte, a we wszystkich była podniesioną kwestya zaufania lub nieufności do rządu.

Jak słychać, Loubet przyjął urząd rozjemcy w sporze robotników z towarzystwem w Carmaux.

Ugoda handlowa ze Szwajcaryą została przedłożona Izbie posłów.

Ks. Leuchtenberski był wczoraj u Carnota i konferował z nim pół godziny. Później odwidził go Carnot.

Paryzka Rada gminna przeznaczyła dla strejkujących w Carmaux 10.000 fr.

Z Belgradu donoszą: Wysoce półurzędowy artykuł *Zastawy* oświadcza, że skupczyna zostanie zwołaną, ale rozumie się samo przez się, że się nie zbierze. Z tą skupczyną rząd teraźniejszy pospołu działać nie może, będzie przeto rozwiązaną, a nowe wybory podadzą ludności sposobność do okazania, czy się godzi na stan rzeczy, d. 21. sierpnia (dymisya gabinetu radykalnego) utworzony. Od wyniku wyborów zależy dalszy tok rzeczy.

Sobranie bułgarskie zostało na 27. bm. zwołane.

Według *Polit. Corr.*, Porta odpowiedziała na notę Szyszkina w tym duchu, iż wizyta Stambułowa w stolicy Turcyi nie miała cechy politycznej i Porta — jak przedtem, tak i w przyszłości — zamyśla szanować traktaty, a z Rosyą żyć w przyjaźni.

Rząd grecki przygotowuje okólnik do gabinetów, mający zawierać korespondencye z rządem rumuńskim w sprawie spadku po Zappie i wyłuszczający powody postępowania rządu greckiego wobec rządu rumuńskiego. W sferach dyplomatycznych naturalnie nie przypuszczają, iżby rząd grecki mógł wzywać interwencyi obcych mocarstw w tej sprawie.

Rząd włoski przyjął opiekę nad poddanymi rumuńskimi w Grecyi.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 20. października. Wszystkie dzienniki zajmują się rozwiązaniem liberecklej Rady miejskiej. Zdaniem *Nowej Pressy* i *Deutsche Ztg.* dekret dotyczący nie jest dość jasny, ponieważ nie określa dokładnie powodów takiego niezwyczajnego kroku i rozwiązanie to nie jest odpowiednim orężem do zwalczania prądu, panującego w Libercu.

Organa półurzędowe *Fremdenblatt* i *Stara Presse* podnoszą ważność tego kroku, i wskazują na cały szereg faktów, jak postępowanie ludności Liberca podczas pobytu cesarza, jego uwagi o mundurze policyi miejskiej, i wiele innych okoliczności, ktore cierpliwość namiestnictwa nareszcie wyczerpały, aż się na ten stanowczy krok zdecydowała.

Budapeszt dnia 20. października. W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj dalej rozprawa nad uroczystościami odsłonięcia pomnika bohaterów obrony krajowej. W toku rozprawy oświadczył prezes ministrów, że nie może przychylić się do wniosku Apponyiego, ażeby program odsłonięcia pomnika został poddany rewizyi. Dalszy ciąg rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego.

Budapeszt d. 20. października. Na ostatniej radzie ministrów uchwalono załatwić spory wyznaniowe w Węgrzech tak, jak tego bezwyznaniowcy i masoni od wielu lat się domagają, t. j. przez zaprowadzenie metryk cywilnych. Początkowo zaprowadzone mają być te metryki tylko dla dzieci z małżeństw mięszanych, to jednak ma być tylko początkiem wielkiej reformy stosunków wyznaniowych, do której rząd dąży. Po uchwaleniu tej ustawy bowiem zamierza rząd wnieść projekt ustawy, zaprowadzającej przymus zawierania małżeństw cywilnych, a wtedy oczywiście dla wszystkich dzieci zaprowadzone będą metryki cywilne. Metrykami temi objęte będą wszystkie wyznania, a zatem przedłoży rząd także projekt ustawy, przyznającej religii żydowskiej równe prawa, co katolickiej i protestanckiej.

W Izbie magnatów natrafi ta reforma niezawodnie na gwałtowną opozycyę.

Berlin d. 20. października. *Post* pochwala, że autentycznie zaprzeczono pogłosce, jakoby kanclerz z zezwoleniem na wniesienie przedłożenia wojskowego, upoważniony został do ewentualnego rozwiązania rajchstagu.

Hamb. Nachr. występują przeciw przedłożeniu wojskowemu, zkąd *Freisinnige Ztg.* wnosi, że projekt ten skłoni księcia Bismarka do wzięcia udziału w obradach rajchstagu.

Berlin dnia 20. października. Według urzędowego doniesienia, ponieśli Niemcy znowu klęskę w niemieckiej Afryce wschodniej pod Kilossą (pozycya górująca nad drogą z Kondoa do Mwampwy, silnie uzbrojona), gdzie poległ podporucznik Brüning w walce z Wahehami. Według doniesień angielskich, klęska ta jest daleko gorszą.

Luxemburg d. 20. października. Obiega tutaj broszura w duchu republikańskim, którą także w. księciu i ministrom doręczono. Policya poszukuje autora jej i drukarza.

Paryż d. 20. października. Rozprawy nad ugodą handlową z Szwajcaryą poczną się w Izbie posłów zaraz w grudniu. Lesseps niebezpiecznie zachorował.

Minister oświaty Bourgeois miał w Nantes mowę, w której wzywał do skupiania się dokoła sztandaru Rewolucyi. Sztandar ten służy za probierz do odróżniania prawdziwych republikanów od tych, którzy o republice tylko gadają.

Petersburg dnia 19. października. Dyrektorem departamentu handlu i przemysłu mianowany Kowalewski. Emir bocharski ma z końcem listopada przybyć do Petersburga z wielką świtą, tożsamo chan chiwiński.

Bukareszt d. 20. października. Oprócz sprawy Zappy toczy się między Rumunią i Grecyą spór jeszcze o spadek po zmarłym zeszłego roku w Dżurdżewie bogatym Greku, Silleli, który swój majątek, około 2 mil. franków wynoszący, następcy tronu greckiemu zapisał. Wydziedziczeni krewni Sillelego wnieśli o unieważnie testamentu, ponieważ Silleli w skutek opilstwa był niepoczytalnym. Sprawa ta toczy się w sądzie dżurdżewskim.

Rzym d. 20. października. Krążownic włoski, który bawił w Nowym Jorku podczas tamtejszych uroczystości Kolumbowych, odpłynął do Caraccas dla ochrony obywateli włoskich.

Sztokholm d. 20. października. Zwołana jedynie dla reorganizacyi armii nadzwyczajna sesya parlamentu szwedzkiego potrwa krótko. Reorganizacyca będzie wymagała 6,700.000 koron rocznie, które pokryte będą podwyższeniem podatku gruntowego, osobnym podatkiem dochodowym i ewentualnie podwyższeniem opłat stemplowych.

Ateny dnia 20. października. Wszystkie pisma greckie pochwalają postąpienie rządu z Rumunią.

Rezydent rumuński konferował długo z ministrem spraw zagranicznych, toż samo poseł angielski.

Wiedeń dnia 20. paździer. godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 310.25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 59·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·—. Akcje Unionbanku 239·50. Akcje kolei Karola Ludwika 215·50. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 288 75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 163·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 176·25. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 223·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·20. Akcje Bankvereinu 113·75. Rosyjski rubel papierowy 118 75

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —.—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 111·80. 5% renta węg. papierowa 100·35 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. Października (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.—	217.—
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w.	242·50	245 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	336 —	340.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·60	108·30
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·15	98.85
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98 50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96 —	96 70
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	94·50	95·20
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99 80	100·50
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·—	94 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50.—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·80	105 50
Galic. funduszu prepinacyjnego 4%	94 30	95·—
Bukow. funduszu prepinacyjnego 5%	101·30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1878 6% w. a.	103·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	97.70	98·40
" " 4%	91.50	92.20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·66	5.76
Napoleondor	9·47	9.57
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·18½	1.28½
Rubel rosyjski papierowy	1·18	1.20
100 marek niemieckich	58.50	59·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Zdzisław Szydłowski

b. lekarz szpitala Św. Ludwika i elew-asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie, 722

po odbyciu kilkoletnich studyów w klinikach prof. Widerhofera we Wiedniu, Henocha w Berlinie i Epsteina w Pradze,

ordynuje od 3—5. — ul. Teatralna l. 5.

Nowo otworzony zakład fotograficzny

642 artysty malarza

L. KOEHLERA

we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej).

Zdjęcia i powiększenia.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specyalnych studyów na klinikach profesorów Fournier i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Koposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).

648 Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9 41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

9

Michał Berthier.

POWIEŚĆ

Juliusza Claretie.

(Ciąg dalszy).

Myśląc o Daléracu powtarzał sobie nieraz Berthier:

— Lichy to człowiek i nudzi mnie do niemożliwości, ale może mi być kiedyś potrzebnym. Z tego rodzaju ludźmi liczyć się trzeba.

Michał Berthier wszedł do sali w chwili, gdy siadano do stołu. Spóźnił się rozmyślnie by tem większy efekt swem wejściem wywołać. Przywitano go okrzykami i uściskami.

— Jest wreszcie, przyszedł — wołano ze wszystkich stron.

— Hurra! Niech żyje!

— Miejsce dla reprezentanta ludu!

— Wiwat Berthier!

— Mój drogi — mówił, witając się Gontran de Vergenne — usiądź tu przy mnie w pośrodku stołu. Honorowe to miejsce zatrzymaliśmy dziś dla ciebie. Dwunastka aprobuje i potwierdza dziś wybór narodu a ja odstępuję ci me dotychczasowe prawa do dzwonka przewodniczącego w tem szanownem zebraniu. W izbie przewodniczyć ci będzie p. Schneider, to ty bądź naszym przewodniczącym.

— Nie, dziękuję ci — odparł Michał wesoło — moje ambicye nie sięgają tak wysoko. Wszak dzwonek przewodniczącego to berło, niemal znak władzy.

— Tylko nie udawaj skromnego. Zbytnia skromność jest zazwyczaj płaszczykiem bezgranicznej ambicyi. No, siadajże raz, bo umieramy z głodu.

— Niemal czekaliśmy, jak zwykł mawiać Ludwik XIV i jak ten wielki król olbrzymi, prawdziwie królewski mamy apetyt.

— Ja z radością byłbym czekał, choćby nie wiem jak długo — wtrącił Daléra, kłaniając się Michałowi.

Rad nierad objął Berthier przewodnictwo. Po zaspokojeniu pierwszego głodu, wesoła zawiązała się pogawędka, śmiano się, żartowano, zostawiając politykę zupełnie na boku.

Na wzniesiony ku swemu uczczeniu toast odpowiedział Michał świetną improwizowaną mową, przybraną w formę lekkiej poufnej pogadanki.

Było to arcydzieło krasomowstwa. Zachwycił, oczarował towarzyszy.

Niestety Daléra powziął nieszczęsną myśl wypowiedzenia przy samym końcu obiadu jeszcze jednego toastu. Za temat posłużyło mu objawiające się w coraz szerszych kołach dążenie do zaprowadzenia powszechnego głosowania. Do celu tego, zdaniem Daléraca, każdy kochający wolność naród dążyć powinien.

— Ależ to cały traktat prawno-polityczny — szepnął, ziewając, Paweł Vigneron.

— Gotów nam jeszcze wykładać o systemie rządów w Chinach — zauważył Baroquier.

— Nic nie szkodzi, chwilka drzemki pomoże nam do trawienia, byle tylko od czasu do czasu nie podnosił zbytnio głosu — dorzucił dziennikarz Renaud.

Daléra nie dał się jednak temi uwagami zbić z tonu.

Nie było rady, pozwolono mu więc mówić dalej, a przy stole potworzyły się mniejsze kółka po dwóch, trzech, gdzie rozmawiano dalej swobodnie, nie zważając wcale na nieproszonego oratora.

Limannssohn usiadł do fortepianu i fantazyował.

Gontran i Michał stanęli we framudze okna i zapaliwszy cygara rozmawiali o nowem położeniu w jakiem się znalazł Berthier dzięki zwycięstwu przy wyborach. Bohater nasz niepomiernie był zdziwionym spostrzegłszy, że Gontran w swych radach i uwagach zgadza się zupełnie z zapatrywaniami Piotra Menarda. Jakto? więc skeptyczny, szyderczy, przeżyty, elegancki arystokrata i zagorzały demagog co wraz z ludem bronił barykad, jedno i to samo mają pojęcie o obowiązkach o zadaniu jakie reprezentant ludu ma do spełnienia.

— Wiesz, że nie mogę wyjść ze zdziwienia — zawołał Michał — czegoś podobnego nigdy z ust twych nie spodziewałem się usłyszeć.

— Wszak to zupełnie naturalne, na każdą rzecz może być tylko jeden słuszny sposób zapatrywania się.

Michał wychylił się przez okno i patrzał zamyślony na wrące życiem bulwary zatłoczone tłumem przechodniów i mnogimi powozami dążącymi w najrozmaitszych kierunkach, na błyszczące tysiącem świateł eleganckie magazyny, na liczne kioski o szybach kolorowych, podobne do olbrzymich chińskich latarni. Po chwili spojrzał w górę na jasne pogodne niebo zasiane tysiącami gwiazd — uderzył go kontrast tego majestatycznego wspaniałego spokoju z tym ulicznym gwarem.

— Obaj stoimy teraz na jednym punkcie — przerwał milczenie Gontran. — Dla nas obu drogi przyjacielu wybiła właśnie godzina w której powinniśmy pomyśleć o stworzeniu sobie zacisza domowego, gdziebyśmy na łonie rodziny odpocząć mogli po trudach i walkach codziennego życia.

— Jak to żenisz się?

— Tak! za dwa miesiące. Pierwszym jesteś, któremu to mówię. Biorę młodą, bardzo dobrą dziewczynę z okolic Pikardyi, bardzo ozumną i wykształconą, ani zbyt piękną ani brzydką, pobożną bez bigoteryi, która nie śmiałaby się z mego reumatyzmu, jeżelibym się go w mych podróżach nabawił, i która będzie dobrą matką jeśli nas Bóg dziećmi pobłogosławi.

— A cóż będzie z twem zamiłowaniem do podróży?

— Zaprzestanę ich raz na zawsze. Widziałem dużo rzeczy na świecie i przyszedłem do przekonania, że nie ma nic piękniejszego po nad wzgórza Bellevue lub lasy Viroflag. Podróże mają to dobrego, że uczą nas cenić i kochać żonę. Co robisz dziś wieczór?

— Jak widzisz przepędzamy go razem.

— No tak ale za chwilę rozejdą się wszyscy, jakiż więc masz dalszy plan.

— Wrócę prosto do domu i zabiorę się do pracy.

— O tej godzinie chcesz wrócić do domu? Jeszcze nie ma nawet dziesiątej. Jesteś w białej krawacie, to dobrze zabieram cię ze sobą.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu

DANNA z ukończoną VIII. klasą poszukuje lekcyi na prowincyi do początkujących panienek. — Zapytania adresować: S. M. 20. do Administracyi *Gazety Narodowej*.

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

Młody człowiek

Polak, żonaty, władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia

Podejmuje się nawet tłumaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod literami S. B. w Redakcyi *Dziennika Polskiego* lub w Administracyi *Gazety Narodowej* pod literami M. V. 3944

Otwarcie restauracyi

Podpisany ma zaszczyt donieść, że z dniem 8. października otwiera

przy ul. Jagiellońskiej l. 16

Restauracyę, handel wina,

skład piwa okocimskiego i Lilienfelda.

Przyrzekając skrzętną usługę, nader doborowe potrawy i napoje, proszę o łaskawe względy.

Z szacunkiem *Teofil Teichmann* propinator miasta Lwowa.

3629

C. k. uprz. Berkfeldzkie Filtry

zbadane przez najpoważniejsze instytucye w Europie i zalecane z powodu, iż dostarczają wody **bezwarunkowo** oczyszczone z wszelkich bakteryj.

Powyższe filtry jedynie dają wszelką pewność, iż woda przez nie przeczyszczona nie zawiera chorobotwórczych bakteryj zwłaszcza bakteryj cholerycznych, tyfusowych itp. Szybkie i zupełne oczyszczenie wody.

Ceny: **Filr kroplany** dla rodzin złr. 8. **Filtr domowy** dla wodociągów, dostarcza około 2 litry w minucie złr. 30. **Filtr pompowy** dla źródeł, cystern i wody rzecznej około 3 litrów w minucie złr 85.

Zarazem polecamy filtry o każdej ilości mającej się dostarczyć czystej wody i dla każdej cieczy. Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3915

Niederlage der k. k. priv. Berkfeld-Filter Wien, III/1. Baumgasse 5.

NAJTAŃSZE! CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

3838

Preperaty odmładzające

nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia u starszych i młodszych mężczyzn**, powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej**, oraz **nerwowe drżenie rąk i nóg**. Preparaty te przywracają znękanemu ciału siłę młodzieńczą i elastyczność. Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi)**. Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse, 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 3936

Skład **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha. — **W Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara.**

Siarczan miedzi

do bajcowania pszenicy

poleca 3637

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Fortepiany i pianina

własnego wyrobu 3908

jakoteż z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych, z gwarancyą, poleca

KAROL MARECKI

Lwów, ul. Kopernika l. 9.

Przegrane instrumenta

przyjmuje w zamianę i do reperacyi.

Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży

i dla wszelkiego rodzaju transakcyi

z Paryżem i z Francyą.

Ekspedycya zamówień.

Ułatwienia zwiedzającym Paryż.

Adres: 3647

J. W. Selinger

31, Avenue de Lamotte-Piquet, Paris.

Dzierżawa.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa wydzierżawia w drodze publicznej licytacyi za pomocą ofert pisemnych folwark w dobrach tabularnych **Biłohorszcze** w powiecie lwowskim, położony o pół mili od miasta Lwowa, składający się z około 210 morgów gruntu, mianowicie: około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska, z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dziewięć.

Wyłączone są z dzierżawy prawo propinacyi i karczmy.

Licytacya odbędzie się dnia 10. listopada 1892 r. o godzinie 11. przed południem w biurze departamentu I. Magistratu (ratusz II. piętro).

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2050 złr. a. w. Wadyum, względnie kaucyę w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego złożyć należy przed licytacyą w kasie miejskiej i dołączyć do oferty odnośne pokwitowanie kasowe.

Szczegółowe warunki licytacyi przejrzeć można w biurze Departamentu I. Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta 3945

Lwów, dnia 6. października 1892

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.

W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie

są do nabycia druki;

Wyjaw przychodu plebanii,

Wykaz wolnych kapitałów plebanii

i

Wykaz pobożnych fundacyj

po cenie 50 ct. za libre.

Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. za list przesyłkowy.

Hydrauliczne prasy z fabryki oleju.

Przyrządy do pompowania. Kotły rurowe 30□ mt. powierzchni ogrzewalnej, 2² mtr. długości, 1⁵⁸ mtr. średnicy. **Rury blaszane** z flauszami (Blechheizrohre sammt Flauschen) 210 m/m. średnicy. **1 młyn z granitowemi kamieniami** (Kollergang). Wszystko w najlepszym stanie

tanio do sprzedania.

Reichmann & Jeral

Praga.

NAJLEPSZE MASZYNY ROLNICZE!

Najtańszym i najracyonalniejszym sposobem

znacznego polepszenia plonów siana

co do ilości i jakości jest nawożenie łąk w jesieni

kainitem i żużlami Thomasa.

Należycie i w odpowiedniej ilości użyte nawozy wpływają już w pierwszym roku nader korzystnie na wegetacyę, tak, że zbiór siana jest o wiele wydatniejszy, a jakość o wiele lepszą. Ponieważ obecna pora jest najodpowiedniejszą do przeprowadzenia tej melioracyi, poleca

Galic. Akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie

żużle Thomasa 18—20%

oraz

kainit i wszelkie inne nawozy sztuczne

po cenach umiarkowanych, gwarantując jakość i ilość składników, których zawartość na własny koszt stwierdza chemicznym rozbiorem.

Również **w dziale maszynowym** poleca

najlepsze do roślin okopowych 3889

Plewniki systemu zupełnie nowego,

bardzo korzystne do jesiennej kultury rzepaków

PŁUGI, MŁYNKI i TRIEURY

do czyszczenia zboża i roślin strączkowych.

młocarnie parowe i kieratowe, siewniki do zboża i nawozów

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, jak niemniej

sikawki i pompy

które to narzędzia utrzymuje na składzie

przy ul. Jagiellońskiej l. 3 we Lwowie

lub zamawia na każde zażądanie.

Znaczne polepszenie plonów ziarna!

C. k. austryackie koleje państwowe.

Ogłoszenie.

Otwarcie biura informacyjnego

c. k. austr. kolei żelaznych we Lwowie.

Dnia 1. listopada 1892 odbiera c. k. Dyrekcya ruchu we Lwowie w własny zarząd **biuro miastowe** c. k. austr. kolei państwowych, któremi dotychczas zarządzała firma: Józef I. Leinkauf we Lwowie hotel Żorża, i będzie niem nadal administrować pod nazwą: **Biuro informacyjne c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie (ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial).**

Do **zakresu działania** tego biura informacyjnego będzie należeć:

1. Udzielanie informacyi w wszelkich sprawach taryfowych i przewozowych na drogach żelaznych;
2. Wydawanie zwykłych cywilnych biletów w ruchu miejscowym i bezpośrednim;
3. Przyjmowanie zamówień na zeszyty zestawianych biletów jazdy i wydawanie tychże;
4. Sprzedaż taryf.

Godziny urzędowe oznacza się dla dni powszednich od 8 rano do 3 po południu, dla niedziel i dni świątecznych od 9 rano do 12 w południe.

Pisemne zapytania w sprawach taryfowych i przewozowych, jakoteż zamówienia na zeszyty zestawianych biletów należy adresować do „Biura informacyjnego c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial". 3960

Lwów, w październiku 1892.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Wielki wybór

najmodniejszych kapeluszy damskich

na sezon jesienny i zimowy 3368

utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom

I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA

plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Ogród w Wysocku ma do sprzedania **szczepy szlachetne:**

jabłonie po 60 ct., **grusze** po 80 ct. do 1 złr. za sztukę.

Cenniki na żądanie. 3961

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ogrodu w Wysocku p. Radymno.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Bolmów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Pracownia

Sukien Damskich

FRANCISZKI BUMEL

we Lwowie

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 35 (parter)

wykonuje

wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące

podług wzorów paryzkich.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wyscki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 3092

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie roboty ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcyę:

Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).